Nr. 184. We Lwowie — Sobota dnia 12. Sierpnia 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 7 wieczorem

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Biuro dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują: w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12. M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Orędzie Clevelanda.

Lwów d. 11. sierpnia.

Prezydent Stanów Zjednoczonych zwołał kongres do Washingtonu na nadzwyczajne posiedzenie, aby uchwalił środki zapobieżenia dalszemu upadkowi finansowemu państwa. Od dłuższego już czasu zapowiadano to zwołanie kongresu. Miało ono nastąpić we wrześniu, ale konieczność wstrzymania eksportu złota i chęć skorzystania jak najszerszego z kampanii zbożowej skłoniły prezydenta do przyspieszenia terminu obrad.

Stany Zjednoczone cierpią srodze z powodu polityki monetarnej zachodniej Europy, która nietylko złoto ogłosiła za jedyny miernik wartości, jedyny środek obiegowy w handlu międzynarodowym, ale widoczną też ma tendencyę ściągania do kas banków państwowych jak największych zapasów tego środka obiegowego, tendencyę unieruchomienia go, odjęcia go krajom innym, a temsamem zmuszenia ich do oddawania swych produktów za cenę niższą. Ameryka odrazu podjęła była dwa wielkie zadania emancypacyi z pod wpływów Europy. Taryfami cłowemi zamknąć chciała targi swoje dla importu z za oceanu, a ustawodawstwem o srebrze stworzyć usiłowała walutę narodową. Plan był śmiały, ale przedwcześnie podjęty i niewykonalny. Bilans handlowy Stanów Zjednoczonych pogorszył się tylko wskutek taryfy Mac-Kinleya, zadłużenie w Europie wzrastało, a zatem szedł eksport złota. Gdyby gorączkowej nie podjęto reformy cłowej, gdyby nie obłożono cłami i tych produktów europejskich, których fabrykantom amerykańskim potrzeba było koniecznie do wyrobu swoich towarów (jak np. blachy angielskiej), to produkcya krajowa byłaby wzrastała w stosunku, odpowiadającym niezmiernemu bogactwu ziemi. Ale Stany Zjednoczone same podcięły zbytnią ochroną wszystkich fabrykantów krajowych zdrowy rozwój swego przemysłu. Producenci krajowi chcieli korzystać ze sytuacyi i dyktowali na targu warunki tak ciężkie, że zniechęceni konsumenci woleli sprowadzać wysoko oclone towary zagraniczne, do których od lat wielu nawykli. Musiał się więc pogorszyć bilans handlowy, zwłaszcza że w ostatnim roku eksport zboża nie był też tak wielkim, jak w sezonie poprzednim.

Wraz z zawodem co do planów natychmiastowego stworzenia przemysłu, musiał też runąć i plan drugi zreformowania waluty. Skupowano w myśl bilu Shermana co miesiąc cztery i pół miliona uncyj, za które wydawano certyfikaty zamienne na złoto. Złoto to, dzięki niekorzystnemu bilansowi handlowemu uciekało z kraju. Doszło do tego, że musiano naruszyć rezerwę skarbu państwowego, przepisaną ustawami na wypłacanie not opiewających na złoto. Rezerwa ta spadła niżej dozwolonego minimum 100 mil. dolarów. Dalsze skupywanie srebra okazywało się tem niebezpieczniejsze, że państwa europejskie nie chciały w niczem przyczynić się do uregulowania kwestyi waluty w sposób mogący być przyjętym przez wszystkie narody, że owszem wyzyskiwały tylko położenie w Ameryce i zasilały złotem Stanów Zjednoczonych swoje kasy. Kongres brukselski spełzł na niczem, Anglia postarała się o zastanowienie wybijania srebra w Indyach — cena białego kruszcu spadła tak nisko, jak nigdy przedtem.

Otóż Cleveland wszystko to tłómaczy kongresowi zwołanemu i żąda wprost zniesienia bilu Shermana i zaprowadzenia innych jeszcze środków, które powziąć uzna kongres za stosowne. Wszystkie wywody Clevelanda są bardzo słuszne i dobrze obmyślane. Cleveland przypomina, że Stany Zjednoczone w ostatnim roku straciły $87^1/_2$ mil. dol. złota na korzyść Europy, że w skarbie ubyło 132 mil. dol. kruszcu żółtego a przybyło 147 mil. dol. srebra. Kupcy zagraniczni żądają tylko złota, i otrzymują je, bo w kraju obiega i złoto i srebro, a że srebra przybywa coraz więcej, więc ludność posługiwać się niem może w obrocie wewnętrznym, a złoto może wysyłać za granicę. Takie ogołocenie kraju ze złota smutnie się jednak może skończyć. Kapitaliści zagraniczni przestaną wierzyć, iżby Stany Zjednoczone zdołały nadal płacić złotem procenta od długów i sprzedawać zaczną papiery amerykańskie. Papiery te wracają już do kraju i powodują nowy eksport złota.

Cleveland nie jest zwolennikiem monometalizmu, jest on tylko wytrawnym politykiem, który najstosowniejsze wybiera środki, aby kraj swój ochronić od klęsk finansowych.

Wypowiada on nawet zdanie, że Stany Zjednoczone z pewnością potrafią utrzymać wartość równą złota i srebra, ale tylko pod warunkiem, że srebra nie będzie przybywało rocznie za 50 mil. dolarów. Nie chce on przeto czystej waluty złotej — zgodziłby się może i na roczne wybijanie pewnej ograniczonej kwoty srebra ale przedewszystkiem — i słusznie zupełnie — żąda, aby ojczyzna jego miała taką walutę, jak wszystkie inne państwa o wielkim handlu i przemyśle. Stany Zjednoczone są tak bogate, że mogą sobie łatwiej pozwolić na zbytek czysto złotej waluty, niż np. Niemcy.

Nie bez ironii powiada Cleveland w swem orędziu, że próba międzynarodowego porozumienia się w kwestyi waluty tak długo się nie uda, jak długo Stany Zjednoczone na własną rękę będą próbowały rozwiązać zadanie.

W chwili, kiedy Stany Zjednoczone skupować zaczną złoto, kiedy Niemcom i Anglii braknie sposobności napełniania kas dolarami, gotowość do porozumienia się w sprawie srebra zaraz się okaże. Wysoka stopa procentowa w Londynie i Berlinie skruszy najtwardsze sumienia monometalistyczne Nie ma tej hardości w kwestyach finansowych, któraby nie ustąpiła przed bilansem strat i zysków.

Clevelanda orędzie tchnie duchem patryotycznym, głęboką miłością ojczyzny a i szczerą prawdą. Obok kwestyi srebrnej jest jeszcze nie mniej ważna kwestya taryf cłowych, ale sprawa to tak zawikłana, że jej rozwiązania prezydent nie może żądać w bieżącej chwili i zostawić je musi do najbliższej przyszłości.

Tymczasem skutki zamierzonego zwrotu ekonomicznego w Ameryce już się objawiają w Londynie. Bank angielski zamierza podnieść stopę procentową z 3% na $3^1/_2$% a nawet 4%. Chronią się kapitaliści zawczasu przed odpływem złota, ale to nic nie pomoże. Ameryka po zreformowaniu waluty i ceł ciężko zaważy na finansach Europy. Już w ostatnich tygodniach rozpoczął się odwrót złota z Anglii ku New Yorkowi. A co będzie dalej? Na to niech odpowiedzą monomentaliści.

Młodzież ruska we Wiedniu.

II.

Lwów, d. 11. sierpnia.

W dalszej części swego artykułu o rozwiązaniu ruskich stowarzyszeń studenckich we Wiedniu — Siczy i Bukowyny — pisze dr. Franko:

„W ogóle — opowiada dr. Franko — w całym ustroju biblioteki Siczy, o ile dobieraniem książek zajmywali się członkowie Siczy, widać ostateczny nieład, brak myśli przewodniej, dyletanckie chwytanie w różne strony, poniekąd kupowanie książek więcej dla mody niż z potrzeby, co świadczy o braku statecznego zajęcia się danem wydawnictwem.

Więcej systematyczności widać w doborze książek przysłanych z Rosyi — tu rzeczywiście poznać, że książki dobierali ludzie świadomi. Szereg wydań historycznych, kilka zbiorów materyałów etnograficznych południowo-ruskich, wielkoruskich i białoruskich, nieco dzieł do statystyki, do socyalnych spraw rosyjskich itd., szereg cennych czasopism kierunku postępowego, kolekcya lepszych beletrystów rosyjskich. Jak widzicie, dobór taki, że może z najlepszej strony zalecić rosyjską pracę kulturową.

I rzeczywiście powiedzieć trzeba, że to jest, a właściwie była najcenniejsza część biblioteki Siczy, i że ta mianowicie część wywarła niemały wpływ na rozwój smaku literackiego w samejże Galicyi (omówię zaraz i uzasadnię dalej, że tu i tam jednak wpływ ten był względnie dość nie wielki i nie trwały). Osobliwie beletrystykę rosyjską pilnie czytali siczownicy, a jeszcze pilniej ich krewniacy i krewniaczki w Galicyi. Członkowie Siczy, rozjeżdżając się do kraju na wakacye, wozili z Wiednia twory beletrystyki rosyjskiej ze sobą do Galicyi, i tu szły one z ręki do ręki — i bardzo często już nie wracały do pierwszej ręki. Dlatego też mianowicie część biblioteki siczowej jest dzisiaj tylko masą fragmentów i strzępów wydań zdekompletowanych. Nowszych wydań nie ma, a z dawniejszych pozostały chyba tomy nierozcinane. Chcąc teraz z tej kupy urywków zrobić coś wyglądającego na bibliotekę, trzebaby większą część dzieł sprawiać nanowo.

Poszczęściło się i czasopismom — bodaj na niektórych widać, że się niemi w Siczy interesowano.

Książki niektóre są oprawione — a może już oprawne przysłano z Rosyi. Na niektórych oprawnych widać, że je czytano — kartki niekiedy porozcinane. Ale zawsze ogółem powiedzieć można, iż tego, co w tych czasopismach było najciekawszego dla światłego człowieka i Słowianina, nikt w Siczy nie czytał, że o skompletowanie czasopism mało dbali, a jeszcze mniej o staranne ich zachowanie. Książki w przeważnej części nieoprawione, poobrywane, jakbądź porzucone. O etnograficznych, statystycznych i innych tego rodzaju pracach i materyałach już i mówić co nie ma — temi nikt się w Siczy nie zajmywał. Jak je z Rosyi przysłano, tak one nieporozcinane, nietykane dotąd leżą.

Że obecnie członkowie Siczy bardzo mało z biblioteki korzystali, tego i dodawać nie potrzeba. Obecnie biblioteka Siczy dla samejże Siczy i dla Wiednia nie ma już tego znaczenia, jakie miała albo mogła mieć przed 20 laty. Co do literatur zachodnio-europejskich są tam olbrzymie biblioteki uniwersytecka i nadworna. Nadworna posiada nadto bogaty zasób dzieł czeskich, polskich, galicyjsko-ruskich, słowieńskich i kroackich, które obowiązkowo otrzymuje i nie potrzeba mówić, że egzemplarze są kompletne i dobrze zachowane. A co do dzieł rosyjskich, serbskich, bułgarskich, rumuńskich itd., ogółem co do słowianoznawstwa, biblioteka Siczy jest prostą zabawką dziecinną wobec tej biblioteki, jaką założył i w przeciągu lat kilku zebrał prof. Jagicz (następca Miklosicza) przy słowiańskim seminarzu wszechnicy wiedeńskiej; przystęp zaś do tej biblioteki, jak i do bogatej przywatnej biblioteki prof. Jagicza jest taksamo łatwy jak do bibiotek publicznych.

W razie, gdyby rozwiązanie Siczy nie zostało cofnięte, biblioteka miałaby wedle statutów Siczy przejść na własność Towarzystwa imienia Szewczenki we Lwowie; i kto wie, czyby to nie było najlepiej. Do utrzymywania i systematycznego uzupełniania biblioteki koniecznie jest potrzebnem towarzystwo ludzi osiadłych w miejcu, — a do Siczy coroku przybywają i opuszczają ją członkowie nowi, głównie ludzie młodzi i mało oświeceni. A należy wiedzieć — mówię to osobliwie dla Rosyan, którzy pod nazwę „towarzystwo“ podkładają zazwyczaj swoje pojęcia rosyjskie — że towarzystwo studentów u nas wcale nie oznacza ludzi jednakowych zapatrywań i interesów umysłowych, a więc ludzi zdolnych i ochoczych do jakiejś wspólnej pracy umysłowej. U nas, a osobliwie we Wiedniu, wstępują do towarzystwa studenckiego zazwyczaj wszyscy studenci jednej narodowości, a chociaż się nawet dzielą na odcienia polityczne, jak Sicz i Hromada, to zazwyczaj bywa tak, że w każdem towarzystwie przewodzi jeden, dwóch ludzi z mniej więcej wyrobionemi zdaniami, a reszta idzie za nimi z osobistego upodobania, mało wchodząc w rozbiór jakichkolwiek zdań politycznych albo innych.

Nasze towarzystwa, osobliwie we Wiedniu, są mimowolną kopią niemieckich burszenszaftów, których głównym celem — pijatyka i pojedynki. Więc też w knajpie jest główny „wspólny grunt“ naszych towarzystw wiedeńskich, a „komers“, tj. pijatyka, przeplatana przemowami, na jakie się komu podoba tematy, jest głównym typem roboty ich towarzyskiej, głównym jej objawem.

Że dla takiego życia biblioteka taka, o jakiej myśleli Ukraińcy, całkiem jest niepotrzebną, mówić chyba nie potrzebuję. Życie knajpowe, na jakie z konieczności skazana jest młodzież do Wiednia przybywająca; zacieśnienie interesów umysłowych do fachowego *Brotstudium* (studyum medycyny wymaga też tego koniecznie, absorbuje studentowi niemal wszystek czas, a z pomiędzy Rusinów prawie sami tylko medycy do Wiednia jadą) i przeżuwanie szerokich abstrakcyjnych idei i teoryj, napchanych z gazet i podręczników — oto mojem zdaniem trzy główne przyczyny bezpłodności Siczy dla dziejów rozwoju społeczeństwa galicyjskiego.

Jakkolwiek od samego założenia Siczy ogół przyzwyczaił się uważać ją za awangardę galicyjsko-ruskiego społeczeństwa na drodze postępu, pomimo tego trzeba po 25 latach jej istnienia powiedzieć, że nabytek pracy jej w ludziach i pojęciach jest bardzo a bardzo szczupluteńki. Co prawda, wydała ona dwóch poważnych uczonych specyalistów, profesorów Pułuja i Horbaczewskiego, którzy, chociaż obecnie wśród obcych pracują, ale może jeszcze zdołają obrócić swoją pracę na korzyść własnego narodu. Wydała ona szereg zdolnych lekarzy — i tyle podobno wszystkiego.

Pomimo postępowej barwy Siczy widzimy byłych jej członków pomiędzy inicyatorami i bojownikami znamienitej „ugody“ (nowej ery); nazwiska byłych socyalistów siczowych czytaliśmy pod adresami zaufania dla p. Romańczuka; byli członkowie Siczy wyśmiewali pisemnie dążenia naszych kobiet do umysłowej i społecznej samodzielności, i dążenia te — mierząc je własną miarą — nazywali szyderczo „modną parasolką“. Kaleczyli oni w przekładach znakomite utwory pisarzy rosyjskich i europejskich, obrzezując Gonczarowa i Dostojewskiego; występowali jako obrońcy „produkcyi domowego kolenkoru“ w piśmiennictwie galicyjsko-ruskiem w przeciwieństwie do drogich „jedwabi“ zagranicznych, na które jakoby nie ma u nas popytu.

Nie ujmując w niczem zasług tym nie wielu zdolnym i szczerym ludziom, którzy w różnych czasach bywali duszą Siczy i usiłowali ją ruszać naprzód, musimy jednakowoż powiedzieć, że szkoła Siczy ani w samej masie członków, ani nawet w tych naczelnych motorach, nie wyrobiła tej mocy przekonań, jasności poglądów i niezłomności charakteru, bez której ani u nas, ani nigdzie na świecie kupka ludzi, choćby jak teoretycznie wykształconych, nie może mieć dobrego i trwałego wpływu na otaczające ich społeczeństwo.

A cóż powiedzieć o Bukowynie? Towarzystwo to, przez długie lata nieznanna organizacya ziomków bukowińskich (ruskich) bez wyraźnych tendencyj politycznych, nabrało barwy politycznej, i to jaskrawo moskalofilskiej dopiero po rozwiązaniu galicyjsko-moskalofilskiej „Osnowy“. Pod przewodem takich ludzi jak Dudykiewicz i Aleksiewicz doszła Bukowyna do negacyi wszystkiego co małoruskie, do używania języka rosyjskiego w konwersacyi i piśmie, a zarazem do takiego poglądu (wykładał mi to w zeszłym roku obszernie p. Aleksiewicz), że aby odnowić nasz właściwy wygląd narodowy, trzebaby nam zrzucić z siebie wszystkie kulturowe fatałaszki i stać się „nastojaszczymi Russakami z IX. stulecia.“

Das Ding lässt sich hören — jak powiada Niemiec, jest to bowiem, choć nogami do góry wywrócone, na każdy sposób przyznaniem, że późniejszy rozwój plemienia ruskiego, to rozróżniczkowanie na dwie narodowości. I kto wie, czy ludzie w rodzaju pp. Aleksiewicza i Jaworskiego (którzy napadli na ks. metropolitę we Wiedniu; p. t. *G. N.*), przypuściwszy, że ich przekonania moskalofilskie są całkiem szczere — gdyż nie przebywając w ich duszach i sądząc według znajomości z nimi, nie mogę stanowczo ani za ani przeciw powiedzieć — gdyby się z czasem przekonali, że wrócić się do X. wieku „praruskości“ trudno, a przeskoczyć ośm wieków jednym rozmachem także trudno, kto wie, czy nie przyłączyliby się do jakiejś pracy na gruncie miejscowym, galicyjsko-ruskim. Na razie takiej pracy nikt u nich nie dostrzegł; nawet fachowe studya zupełnie im nie pachnęły. Jeden z nich, zapisany na fakultet filozoficzny, nie wiem, czy przez cały czas swego pobytu we Wiedniu był dwa razy na wykładach. Zajadała ich blaga, a może i co gorszego jeszcze. Poza frazesami o „russkom ateczestwie“ i „cywilizacjonnoj missyi Rassyi“ ukrywała się zupełna nieznajomość tego atieczestwa.

Czy katastrofa, jaka doścignęła oba te towarzystwa, poprawi je w czemkolwiek? Nie wiem i nie podejmuję się prorokować — zdaje się, że będzie przeciwnie. Taki charakter i taka działalność tych towarzystw są wypływem potężnych okoliczności. W innych też towarzystwach słowiańskich nie lepiej, osobliwie tam, gdzie młodzież przyjezdna nie znachodzi oparcia z życiu familijnem swoich starszych, przebywających stale we Wiedniu rodaków — to ostatnie bywa u Czechów, i dlatego czeskie towarzystwa studenckie stoją najlepiej.

Co do Rusinów, to moje zdanie takie, że do Wiednia racya wyjeżdżać tylko starszym już studentom, dla uzupełnienia swoich studyów, na rok drugi. Młodsi, początkujący bardzo łatwo ulegają mnogim pokusom życia wiedeńskiego, i albo całkowicie giną, albo tracą mnóstwo czasu, pieniędzy, zdrowia i siły moralnej, tj. takich rzeczy, których i u nas w kraju przydałoby się jak najwięcej.

Dla ludzi z dobremi początkami wiedzy ogólnej i fachowej — takie początki można teraz zdobyć i we Lwowie, Krakowie i w Czerniowcach — dla ludzi w latach trochę dojrzalszych i z charakterem więcej wyrobionym, Wiedeń jako miejsce dla uzupełnienia i rozszerzenia studyów książkowych i poznania ludzi i świata jest nieoceniony — dla początkujących aż nadto często bywa zabójczym“.

Tyle wywodów dr. Franki. Podaliśmy je w całej obszerności ze względu na sprawę, która ogółowi nawet Rusinów nie była znaną, a jest wielkiej wagi. W połączeniu z „głosami ruskiemi“, które obecnie podajemy, a które z samego łona Rusi galicyjskiej, nie z biur redakcyjnych pochodzą, artykuł dr. Franki jest nieoceniony. Już ani *Diło* narodowców, ani *Hałyczanyn* nie reprezentuje moskalofilów i tak zwanej partyi staroruskiej — są one szajne-katarynkami, wiecznie jedne i te same melodye grającemi. Poza niemi wybija się melodya żywa.

26

Rodzina wyklętych.

Szkic powieściowy

nakreślony przez autora

„KOLIZYI OBOWIĄZKÓW“.

(Ciąg dalszy.)

Stanowcza energia brzmiała w jej głosie, energia działająca magnetycznie na otoczenie; znał ją i wiedział, że rozkazom jej nie można się sprzeciwiać. Sam więc pobiegł do stajni i naglił do pospiechu.

Siwosz jak gdyby odczuwał myśli swej pani, z miejsca pomknął z kopyta, zostawiając daleko za sobą Bartłomieja.

Na spienionym koniu wpadła Mary na łąki; zdala widziała mnóstwo robotników koszących żywo i wesoło dzwoniących kosami. Nie przypatrywała się bliżej tym ludziom, ale skierowała konia do większej grupy ludzi, sądząc, że tam jest herszt buntowniczej wyprawy.

Przyspieszone tempo galopa spieniło siwosza, a na jej lice wywołało żywy rumieniec. Powiew świeżego rannego powietrza igrał z nią rozkosznie, oddechała gwałtownie, a chociaż konia ostro na wędzidle trzymała, nie folgowała mu mimo zmęczenia ani na chwilę.

Nagle, gdy się do owej grupy na kilkadziesiąt zbliżyła kroków, chłopi się rozstąpili i wysunął się ku niej jeździec w równie szybkiem tempie, zanim się zdołała opamiętać i oglądnąć, jeździec wstrzymał konia i jej siwosz osadził się mimowoli na miejscu.

Konie otarły się prawie piersiami, a ona nieprzygotowana na ten ruch swego wierzchowca, pochyliła się naprzód i byłaby z siodła wypadła, gdyby nie silna dłoń, która ją pochwyciła, ale nie zatrzymała w objęciu ani jednej minuty.

Twarzą dotykała prawie jego bladej twarzy, oddech jego czuła na swojem licu, i wiedziała, iż swoim żywym, gorącym oddechem oblewa twarz jego.

Patrzyli na siebie oko w oko, ona zdziwiona i przerażona, on jakby tryumfujący, lecz w tryumfie swoim jakiś dziwnie smutny, rzewny i pokorny.

Cofnął konia, który rżał, witając siwosza i skłonił jej się głębokiem uszanowaniem, a chociaż czytała zachwyt w jego pięknych i wymownych oczach, milczał jakby czekając jej rozkazów.

Zdziwiona patrzyła na niego, a czuła się wzruszoną i wzburzoną do głębi:

— Co to jest? co się dzieje? — zapytała wreszcie, czytając w jego twarzy, że o buncie i najazdach mowy nie ma.

— Nic pani! — odparł lekkim głosem — zaręczyłem, że łąki będą skoszone i zaczynam robotę.

Rozglądnęła się po ludziach, którymi zasianą była doliną i dopiero teraz spostrzegła, że lud to jakiś obcy, inaczej ubrany, roślejszy, smuklejszy, o jakimś smętnym wyrazie twarzy.

— Skąd ci ludzie? co to jest? Sądziłam, że to najazd z Zabrzezia i Nowinek.

Uśmiechnął się.

— To są górale, których wczoraj wieczorem przywiozłem do Słonimia; tutejszy lud zbuntowany roboty chwycić się nie chciał; sprowadziłem więc kilkuset robotników z gór, aby się obejść bez pomocy tutejszych chłopów. Jeszcze ich nie policzyłem, nie wiem ilu przybyło; w sześciu górskich wioskach ich zwerbowałem i sądzę, że robocizna ta nie wypadnie nam najdrożej.

— Więc pan nas nie porzuciłeś, nie uciekłeś! — szeptała jakimś dziwnym głosem; spuściła oczy i przysłoniła je powieką, której długie rzęsy cień rzucały na jej twarz zarumienioną. Dumna królowa stałą się pokorną, zawstydzoną jego postępkiem i swojemi podejrzeniami.

Wyciągnęła doń rękę białą, długą, pokreśloną sinemi żyłkami, muszkularną a kształtną jak u dziecka. Grecki rękaw jej sukni — bo nawet amazonki nie ubrała, lecz wyjechała w powłóczystym szlafroku, tak jak wybiegła z pokoju — odsłaniał jej prześlicznie utoczoną rękę aż po łokieć.

Widok tej dłoni ku niemu wyciągniętej i ramienia cudownego, które na czarnej sukni odbijało alabastru kolorytem, zmysłów go pozbawił.

Szalonym ruchem skoczył z konia i rzucił się do tej ręki, ale jej nie ujął w swoje dłonie. Stanął tuż przy jej koniu i podnosząc na nią swe siwe oczy ze spokojnem i poważnem spojrzeniem rzekł z goryczą w głosie:

— Dlaczegoż tak pani sądziłaś? czyż tak bardzo radabyś pozbyć się mnie z domu i doczekać chwili, w której was opuszczę, że byłaś pani wstanie przypuścić, iż zdolny jestem do niewdzięczności?

Podnosząc powieki, spojrzała nań pełnem okiem z wysokości swego siwosza, ale chociaż o tyle cali była wyższą jak zazwyczaj, czuła się wobec niego jak nigdy malutką i cichą.

Teraz dopiero dojrzała na twarzy jego wyraz strasznego znużenia, przez tych dni kilka widocznie pracował, nie spał, głodował; fałdy i zmarszczki, z któremi w dom ich przybył, a które dobrobyt wyrównał, w przeciągu dni trzech zorały znowu jego pożółkłą twarz, nadając szlachetnym rysom jakiś wyraz poważnego smutku i bolu, który ją tak bardzo ujął przy pierwszem poznaniu.

Ręka do niego wyciągnięta, której nie ujął, chociaż pożerał ją wzrokiem, opadła bezwładnie na improwizowaną amazonkę, usta drgnęły i kto wie jak serdeczne słowo byłoby w tej chwili padło z jej ust, gdyby nie Bartłomiej, który z głośnym okrzykiem radości wpadł między nich.

Mary oprzytomniała, a właściwie odzyskała swą dumę.

— W bardzo dziwny sposób opuściłeś pan nasz dom, zostawiając ojca w niepewności i niepokoju. Chciał już nawet na pańskie miejsce przyjąć kogoś innego — mówiła suchym głosem podnosząc dumnie głowę do góry i wydymając usta, jakby chciała surowością ukarać jego za swoją chwilową słabość.

— Jeżeli tylko znajdzie się ktoś, — odrzekł spokojnie i równie dumnie — kto potrafi lepiej wykonać swoje obowiązki, gotów jestem każdej chwili, zrobić miejsce godniejszemu.

— Masz pani prawo, dla dogodzenia swej fantazyi lub swojemu uprzedzeniu człowieka wziętego z pod płotu, wyrzucić każdej chwili pod płot, ale spodziewam się, że nawet leżącego pod płotem, nie będziesz śmiała podejrzywać o podłość.

Ukłonił się grzecznie nisko, ale bez dewocyi, wsiadł na koń i powrócił do swoich ludzi i do swej pracy.

Ją porwał szalony gniew jakiś:

— A! tego już za wiele, co sobie pozwala ten ekonom.

Słyszała jak wydawał rozkazy głosem pewnym i stanowczym, ale w oczach jej brzmiał ten głos jakąś nutą smętną żalącej się krzywdy; widziała jak skinieniu jego setki tych ludzi posłusznymi byli, chętnie ochoczo, bez słowa opozycyi lub przedstawienia. Więc rozkazy jego były dobre i rozumne, jasne i chociaż krótkie, dla wszystkich zrozumiałe, a energiczna wola jego porywała wszystkich.

Temu panu zdaje się widocznie, że i jej tak rozkazywać będzie, jak owym najemnikom swoim, że i ona musi uznać wyższość i praktyczność jego rozumnych zarządzeń.

(C. d. n.)

Konkurencya

pomiędzy Towarz. zaliczkowemi.

Lwów d. 11. sierpnia.

W Łańcucie powstało obecnie obok istniejącego tam dawnego Towarzystwa zaliczkowego, jednego z największych w kraju, drugie takie same Towarzystwo, z wyraźnym celem podkopania starego Towarzystwa. Nowa spółka nosi firmę: „Towarzystwo wzajemnego kredytu w Łańcucie“, a została założoną przez księży w przymierzu z izraelitami. *Związek* pisze w tej sprawie;

„Jedną z najbrzydszych, chociaż mało znaną specyalnością naszego kraju są żydowskie Towarzystwa zaliczkowe, które w przeważnej części nie są niczem innem, jak tylko szachrajskiem wypaczeniem idei stowarzyszeń, lichwą wyrafinowaną. Stowarzyszenia te zorganizowane są niby według przepisów ustawy z 9. kwietnia 1873, lecz najczęściej nie w innym celu, jak tylko ażeby pod osłoną praw, jakie nadaje firma zaprotokołowana w rejestrze stowarzyszeń, wyławiać pieniądze na książeczki wkładkowe jak niemniej także za pomocą kredytu we większych instytucyach — na to, by uzyskane w ten sposób sumy po lichwiarsku fruktyfikować, przy zachowaniu zresztą form i pozorów prawidłowego interesu pożyczkowego.

„Ani rochedelscy pionierzy, którzy pierwsi powzięli myśl tworzenia banków ludowych z drobnych udziałów, ani Schulze z Delitsch, który ów pomysł angielskich przewódców robotniczych ubrał w system, ani też inni apostołowie idei stowarzyszeń udziałowych nie spodziewali się z pewnością, ażeby to piękne, szlachetne i użyteczne ich dzieło: ażeby idea podejmowania wielkich zadań społecznych i ekonomicznych za pomocą asocyacyi niezamożnych ludzi i drobnych kapitałów na fundamencie bratniej solidarności i wzajemności, mogła być nadużytą dla celów lichwiarskich! A jednak podziwu godny geniusz szachrajski naszych żydów zdołał dokazać tej sztuki: sprostytuowali oni i ideę stowarzyszeń, zrobili z niej narzędzie brudnych spekulacyj — tak samo, jak galicyjscy „handlarze dusz“ w sprycie i wyrafinowanej przebiegłości w całym świecie nie mają równych sobie.

„O ile jednak łatwo zrozumieć można i wytłómaczyć istnienie czysto żydowskich stowarzyszeń zaliczkowych, zakładanych na to, ażeby podkopywać stojące im na zawadzie stowarzyszenia nielichwiarskie, o tyle dziwniejszem wydać się musi zakładanie Towarzystw zaliczkowych z wyraźnym i wybitnym celem szkodzenia istniejącemu Towarzystwu — nie przez żydów samych, ale przez żydów, pod firmą i pod błogosławieństwem katolickich księży! A przecież i taką specyalnością niebywałą i niesłychaną nigdzie może pochwalić się Galicya.

„Stało się to w Łańcucie, gdzie istnieje od lat dwudziestu potężnie rozwinięte i nader użytecznie działające Towarzystwo zaliczkowe, które liczy 3.200 członków ze wszystkich warstw ludności powiatu, zebrało własnego kapitału na udziały i na fundusz rezerwowy przeszło 80.000 zł. i rozdaje rocznie pożyczek w przeciętnej sumie, dochodzącej do pół miliona zł. nie licząc tego, iż gdy ma sobie poruczone zastępstwo Banku krajowego na powiat Łańcucki, przeto pośredniczy w zaciąganiu pożyczek hipotecznych na realności włościańskie i małomiejskie. Zdaje się więc, iż to Towarzystwo w dostatecznej mierze zaspokaja istotnie zdrową potrzebę kredytu w powiecie Łańcuckim.

„Tymczasem za wpływem tryumwiratu, złożonego z księdza katolickiego, żyda-lichwiarza i adwokata, zbiera się w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego zgromadzenie „niezadowolonych“ ze starego Towarzystwa zaliczkowego i zakładają nową instytucyę pożyczkową pod firmą: „Towarzystwo wzajemnego kredytu w Łańcucie“. Charakterystycznym był skład tego zgromadzenia. Mianowicie wzięło w niem udział w ogólności 66 osób, a pomiędzy temi było 46 żydów, 5 księży i 15 innych chrześcijan. Stosownie też do tego składu grona założycieli wybrano na prezesa i wiceprezesa Towarzystwa księży katolickich jako figurantów, w skład Dyrekcyi wszedł znowu jeden z księży a obok niego jeden żyd i adwokat dr. Szpunar; do komisyi rewizyjnej wybrano także jednego wikarego i dwóch żydów, a kierownictwo biura poruczono niejakiemu panu Mojżeszowi Friedowi...

„*Sapienti sat*... Dość przytoczyć to zestawienie nazwisk funkcyonaryuszów nowego Towarzystwa wzajemnego kredytu w Łańcucie, ażeby odgadnąć cel i charakter tego nowego kwiatka na niwie asocyacyi.

„Coś podobnego istotnie jeszcze nie zdarzyło się w naszym kraju. Spodziewać się też należy, że ludność powiatu łańcuckiego a w szczególności większość tamtejszego duchowieństwa parafialnego nie udzieli swojego poparcia temu dziwnemu zjednoczeniu księży z żydami, wyraźnie obliczonemu na to, ażeby szkodzić poczciwej i zasłużonej instytucyi dawnej — a której główną zasługą jest wytrwała, konsekwentna, niestrudzona i skuteczna walka z lichwą i z lichwiarzami wszelakiego autoramentu“.

Nowa ekspedycya

Aż do ostatnich dni ukrywano w tajemnicy — z powodów łatwo zrozumiałych, cel nowej wyprawy, przygotowywanej przez rząd francuski. Jakby jej zamało było kłopotów z Tonkinem, Syamem i innemi zamorskiemi koloniami, republika francuska, popychana rywalizacyą z innymi państwami, wysyła teraz do Afryki na czarny kontynent nową ekspedycyę i nowy zawiązuje węzeł niezgody między sobą a Belgią.

Chodzi ni mniej ani więcej jak tylko o zatarasowanie Belgom z afrykańskiego państwa Congo drogi doliną rzeki Nilu.

Konwencya brukselska ustanowiła jako linię graniczną między niezawisłą kolonią belgijską a francuskiemi posiadłościami w Congu rzekę Ubangui, dopływ Conga z prawego brzegu. I zdawało się, że ta naturalna granica nie da powodu do nieporozumień. Tymczasem, jak Francuzi utrzymują, przekroczyli ją Belgowie pod tym pozorem, że począwszy od 22 stopnia wschodniej długości Ubangui zmienia nazwę i staje się odtąd rzeką Uelle. Skonstatował to Niemiec Schweinfurth, który dotarł do tego strumienia, przeszedłszy Bahaz-el-Ghazal i kraj Monbnttu. Kapitan van Gele rozsypał po obu brzegach rzeki szereg posterunków belgijskich, a Francya utrzymuje obecnie, iż połowa ich znajduje się na terytoryum francuskiem.

Aby tę kwestyę uregulować w drodze dyplomatycznej, rząd francuski wysyłał z p. Gaillardem po kolei nieszczęśliwego, zabitego przez dzikich pp. Poumeyraca i Listarda, obecnie przebywającego w okolicach M bomu.

Pod ten czas Belgowie nie pozostali bezczynnymi i wysłali najpierw ku dolinie nilowej podróżnika van Kerkhoven z silną eskortą; został on zabitym w okolicach Tlado a Delcommune, który idzie jego śladami, nie był dostatecznie przygotowany na podobną wyprawę i musiał się zatrzymać w drodze.

Aby więc nbiec go w drodze, wyrusza francuski podróżnik kapitan Monteil. Zadaniem jego jest zapewnienie Francyi niekwestyonowane posiadanie wielkich obszarów Afryki, do których roszczą sobie pretensye z jednej strony Anglicy, z drugiej Belgia, i które mają mieć wielkie znaczenie handlowe.

Kapitan Monteil przygotowuje się do tej nowej wyprawy z całą troskliwością, a zatrzymały go w kraju jedynie kłopoty francuskie z Syamem i ten wzgląd, że rzeka Ubangni dostępną się stała dla parowców dopiero w bieżącym miesiącu.

Wkrótce więc rozpocznie się nowy wyścig kolonizatorski. Znowu będą musieli Francuzi wydać ogromne sumy, stracić wiele ludzi, narazić się na szykany i sekatury innych państw kolonizujących, a to wszystko po to tylko, aby jak największe obszary módz nazwać swoimi. Bo innego realnego zysku nowo zdobyte kraje chyba nie przyniosą.

KRONIKA.

Lwów dnia 11 Sierpnia.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował starszego komisarza lasowego i kraj. inspektora lasowego Ant. Góralczyka radcą lasowym w statusie techniczno-politycznego zarządu lasów.

Ze sfer notaryalnych. Notaryusz z Sanoka p. Włodzimierz Witoszyński przeniósł się do Dubiecka, gdzie rozpocznie urzędowanie 15 bm.

Ze sfer adwokackich. Dr. Maurycy Affe, adwokat w Bursztynie, przeniósł się do Strzyżowa.

Ze sfer zakonnych. Prowincyał OO. Reformatów został wybrany na kapitule, odbytej w Bieczu 8. b. m. O. Maurycy Wilczyński.

Konkursa. Celem obsadzenia opróżnionej posady weterynarza powiatowego w randze XI. klasy z systemizowanemi dla niej poborami, względnie opróżnić się mogącej posady pogranicznego oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych rozpisuje namiestnictwo konkurs z terminem do końca sierpnia br.

Z armii. Jenerał-major Edward Smalawski przeniesiony został w stan spoczynku. Pułkownik Józef Hora został komendantem 14 brygady piechoty, a pułkownik Emanuel Scheiner komendantem 58 p. p. Podpułkownik 58. p. p. Klemens Czernowicz Ilnicki otrzymał jednoroczny urlop. Tytuł majora „ad honores“, otrzymał kapitan emer. Jędrzej Ładweński. Przydzieleni zostali porucznicy Antoni Schliesser i Wiktor Niesiołowski do dyr. inż. w Krakowie, Karol Kratochwil i Franc. Skwor do Przemyśla. Przeniesieni: kapitan Zdzisław Zagórski z 11. bat. pion. do 6. p. p., zastępca oficera Rudolf Scheyer z 58. p. p. do 11 bat. pion. Stopień oficerów złożyć pozwolono podpor. w rezerwie Apolinaremu Ostaszewskiemu z 24. p. p. i Jerzemu Draczyńskiemu z 41. p. p.

Prof. dr. Dziwiński z ramienia Wydziału krajowego wyjechał na lustracyę krajowych stacyj ombrometrycznych i meteorologicznych w okolicach górnego Dniestru, Stryja i Sanu

W podróż naukową wybiera się w tych dniach p. Bronisław Lipiński, profesor lwowskiej szkoły gospodarstwa lasowego. P. Lipiński wyjeżdża do Szwecyi na kilka miesięcy.

Wystawa krajowa 1894 r. P. Władysław Struszkiewicz, radca ministeryalny i inspektor kultury galicyjskiej, przyjął urząd delegata powszechnej wystawy krajowej dla Wiednia i okolic. Dotychczasowa działalność p. inspektora, jego gorliwe, pełne energii zajęcie się sprawą wystawy, przekonywają, iż uciążliwy a doniosły mandat delegata w szczęśliwe złożono ręce.

Ministeryum rolnictwa wyasygnowało już fundusz na urządzenie debry na placu powszechnej wystawy krajowej w celu przedstawienia systemu zabudowania dzikich potoków. Kierownictwo robót tych, które rozpoczną się z końcem bm. lub w pierwszych dniach września, objął adjunkt lasowy p. Michał Martyniec. Odpowiednie zdjęcia uskutecznia już asystent leśnictwa p. Rudolf Szyszkowicz.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, przedstawił dyrekcyi powszechnej wystawy krajowej plan swego pawilonu pomysłu p. Michała Kowalczuka. Budowa pawilonu rozpoczęta być ma niezwłocznie.

Roboty około gmachu panoramy na placu wystawy r. 1894 zbliżają się szybkim krokiem ku końcowi. Okazała budowa jest już obecnie tynkowaną, wewnątrz zaś rozpięto olbrzymie płótno. Wojciech Kossak, Tadeusz Popiel i Władysław Wodzinowski zajmują się na miejscu bez przerwy studyami.

Polacy rjazańscy nadsyłają nam następującą odezwę do wszystkich rodaków:

„Rzuceni losem w dal od stron rodzinnych, w głąb centralnej Rosyi, na 30 mil na wschód od Moskwy i widząc tylko raz w rok zatrzymującego się przejazdem kapłana dla odprawienia w prywatnym domu mszy św., zdecydowaliśmy się wznieść w gubernialnem mieście Rjazaniu katolicką kaplicę murowaną, do 60 łokci długą i do 20 szeroką i uzyskaliśmy na to stosowne pozwolenie ministra spraw wewnętrznych w r. 1891.

„Już przy pierwszej myśli o wzniesieniu świątyni Pańskiej byliśmy przejęci trwogą, że szczupła kolonia nasza, chociaż składająca się z 1126 osób, lecz po większej części z żołnierzy kwaterujących tu wojsk i biednych wyrobników, nie będzie w stanie wznieść o własnych siłach przybytku Bożego, jedno tylko wspomnienie o tem, że bliżej nad mil 30 nie mamy kościoła i taka masa wiernych nie ma skąd zaczerpnąć moralnej i duchowej pociechy, zmusiło nas wlekać i przejść od słów do czynu. Zebrane przez najusilniejsze starania [illegible]dyków 4 tysięce rubli kupiliśmy plac i przystąpiliśmy w d. 26 maja br. do wykopania fundamentów, kupna materyałów i rozpoczęcia budowy.

„Nie mogąc znaleźć środków na ukończenie świątyni na miejscu, zmuszeni jesteśmy szukać ich tam, gdzie wspaniałomyślność obywateli i gorliwość o świątynie Pańskie stała się wiadomą całemu światu.

„Wspaniałomyślni rodacy! Wy, co tak silnie kochacie swą wiarę świętą i przechować ją w swych sercach umiecie, nie odmówcie nam pomocy w budowie świątyni, która będzie służyć moralną pociechą każdemu, rzuconemu losem na pobrzeża Oki. Pomagając nam, pomożecie i wesprzecie tych, którzy pełni zwątpienia gotowi są uczynić rozbrat z Kościołem.

„A to co wspaniałomyślność Wasza swą szczodrą ręką zechce nam udzielić, niech będzie wysłane pod następującym adresem:

„Riazań. Członu sindikata po postrojkie rimsko-katoliczeskaho doma Czesławu Iwanowiczu Czechowiczu, Powieriennomu pri Riazańskom Okrużnom Sudie, żywuszczemu na Abramowskoj ulice, w domie Kondakowa“.

Po otrzymaniu pieniędzy wysłane zostaną z podziękowaniem pokwitowania ze sznurowej księgi, wydanej przez rzymsko-katolicką archidyecezyę w Petersburgu.

Rada muzeum rapperswylskiego odbywa posiedzenia w niezwykle licznym komplecie. Zasiada na posiedzeniach jedenastu członków, w których gronie znajduje się i dwóch posłów do Rady państwa. Dwaj posłowie znajdują się również wśród członków korespondentów. Do dziś skontrolowano depozyty muzealne i rozpoczęto dyskusyę budżetową.

Gwałtowna nawalnica z grzmotami i piorunami przeciągnęła dziś rano ponad Lwowem, a trwając prawie godzinę całą, pozmieniała ulice miasta w rwące potoki. W niektórych miejscach trotoary zostały pozrywane, a przed gmachem sejmowym, koło gmachu pocztowego, bibioteki Ossolińskich i na wszystkich prawie placach potworzyły się formalne stawy nie do przebycia.

Posiedzenie Rady miejskiej zwołane na wczoraj, odroczył wiceprezydent dr. Marchwicki o godzinie 7 min. 45 z powodu braku kompletu.

Zabawę towarzyską urządza w Brzuchowicach Tow. „Rodzina“ w niedzielę d. 13 bm. Komitet wprowadza nowe i bardzo zajmujące zabawy tak dla osób starszych jak i dla dzieci. Muzyka 55 pp. Na ogólne żądanie wyścigi piesze o nagrody z totalizatorem. Kto chce użyć świeżego powietrza i nabawić się do woli, niechaj spieszy w niedzielę do Brzuchowic.

Piąta próba szczęścia. W lasku na Pasiekach za rogatką Łyczakowską odbędzie się w niedzielę d. 13 bm. czterokrotnie już z powodu słoty odkładana wycieczka Towarzystwa wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót z nader urozmaiconym programem. Muzyka 24 pp., bezpłatne losowanie przeszło 150 doborowych fantów, wzlot olbrzymich balonów, biuro korespondencyjne, tańce, rozwiązanie szarady o nagrodę, premiowane strzelanie z flobertów, ognie sztuczne itp. Rozesłane jeszcze przed pięciu tygodniami zaproszenia jakoteż zakupione już bilety ważne są na 13 bm. Odbycie wycieczki oznajmia chorągwie wywieszone z koszar miejskiej straży ogniowej przy placu Cłowym i z kamienicy p. Klimka przy placu Halickim.

Skrzynki na zażalenia zostały wprawdzie poprzybijane na domach, w których umieszczone są komisaryaty dzielnic, ale chyba po to tylko, aby służyły za ozdobę. Niema np. miesiąca, a nawet tygodnia i to literalnie od roku, aby do komisaryatu dzielnicy łyczakowskiej nie wpłynęła jakaś skarga na przedsiębiorcę budującego dom w ul. Żulińskiego. P. komisarz najspokojniej rzuca te wszystkie papierki do kosza, a mieszkańcy ulicy Żulińskiego i ci, co się do nich dostać pragną, już rok cały pozbawieni są chodnika po jednej stronie ulicy. Nie ulega wątpliwości, że i właściciel domu jest obywatelem miasta i korzystać ma prawo z chodnika dla swoich celów, ale tylko w taki sposób, aby prawa innych nie były ukrócone. Inaczej powstaje jakiś nieuzasadniony przywilej na korzyść jednostki z krzywdą ogółu. Tabakiera jest dla nosa, a nie nos dla tabakiery i gdyby nawet właściciel owego domu poczynił ze swej strony jakieś ustępstwa dla publiczności, to i tak nie powinienby narzekać, boć przecie cała jego kamienica o tyle tylko będzie miała wartość, o ile w niej będą mieszkali ludzie. Dziś tymczasem wydaje się jak gdyby głównym celem była kamienica a ludzie do niej zbędnym dodatkiem.

Klęską gradobicia nawiedzone zostały gminy Fulsztyn, Posada, Fulsztyńska i Głęboka. Grad padał trzy kwadranse i wybił zboża doszczętnie. Najwięcej ucierpieli proboszczowie obu obrządków, ks. Męciński i ks. Serwacki, niedawno tam osiedleni.

Stały teatrzyk. W Stryju utworzył się stały teatr amatorski, zawiązany przez przyjaciela każdej dobrej sprawy, inżyniera kolei państwowych p. Wolskiego. Czysty dochód z przedstawień ofiarowali amatorowie na fundusz budowy gmachu dla tutejszego „Sokoła“. Onegdaj w sali kasynowej dano pierwsze przedstawienie. Grano komedyjkę z francuskiego, potem pyszną krotochwilę Dobrzańskiego „Wujaszek Alfonsa“, a zakończył znany Abrahamowicza „Pupil pupila“, wywołujący co chwila wybuchy wesołości.

Wyścig gołębi pocztowych odbędzie dnia 13. b. m. między Przemyślem a Budapesztem.

Swawola. W Dź winiazu pow. Mielnica, chłopiec wiejski z pustoły oblał kota naftą, a następnie zapaliwszy go, puścił wolno. Oszalały z bolu kot, uciekł pod strzechę sąsiedniej gorzelni i podpalił ją. Gorzelnia skutkiem tego zgorzała do szczętu.

Strejk stolarzy bielskich, trwający już od tygodnia, nie skończy się prawdopobnie tak rychło, gdyż przedsiębiorcy twardo stoją przy swoich propozycyach i postanowili sprowadzić czeladników z Wiednia.

„Sokół“ w Zaleszczykach. Na mocy zatwierdzonego przez namiestnictwo statutu, zawiązał się „Sokół“ w Zaleszczykach, do którego przystąpiło do 30 druhów. Na zgromadzeniu odbytem w sali Rady powiatowej, wybrano pp. Bielańskiego prezesem, Pawłowskiego, sekretarza Rady powiatowej, wiceprezesem; wydziałowymi: ks. proboszcza rz. kat. Kaweckiego, burmistrza Kajetana, adwokata krajowego dr. Stoklasę i obywatela miejskiego Grzymałowicza.

Nowy „Sokół“. Za inicyatywą mecenasa dr. Zborowskiego, aptekarza Switalskiego i p. Mazepy zawiązał się w Przeworsku komitet, ktorego zadaniem jest utworzenie gniazda sokolego tamże. Pierwsze zgromadzenie założycieli odbyło się w niedzielę 6 bm. przy współudziale 26 członków z Przeworska i 2 Sokołów delegatów z Przemyśla, tudzież 3 z Łańcuta. Uchwalono jednogłośnie zawiązać towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Przeworsku, zebrano kilkanaście złotych na pierwsze potrzeby administracyjne, uchwalono zastosować do gimnastyki ubikacyę ofiarowaną w tym celu przez klasztor OO. Bernardynów, a naukę gimnastyki przyjął na siebie p. Ungeheuer, urzędnik kolejowy.

Z Polonii paryskiej. W lipcu odbyło się zamknięcie roku szkolnego w paryskiej szkole polskiej. Zgromadzenie powitał dr. Ksawery Gałęzowski, poczem przemawiał w języku polskim profesor W. Gasztowtt. Następnie dyrektor szkoły p. Stępiński zdał zprawę z ruchu naukowego w szkole z r. 1892/93. Po przemówieniu dyrektora uczniowie popisywali się deklamacyą polską, mianowicie z Jachowicza, Krasickiego, Syrokomli, Lenartowicza, Mickiewicza i Pola. Uczniowie szkoły kilkakrotnie odśpiewali pieśni narodowe, a wykonanie tych śpiewów wywołało ze strony publiczności najżywsze oklaski. Wreszcie nastąpiło rozdanie nagród. W liceum Condorcet otrzymali największą liczbę nagród: Bogdanowicz 5 nagród i 4 pochwały, Omieciński i Bułharowski, w kolegium Chaptal Szewczyk i Różycki. W ogóle szkoła otrzymała w obu zakładach 18 nagród i 39 akcessytow. Stopień bakałarza (*es-sciences*) otrzymał Poczobut. Stopień bakałarza (*es-lettres*) z ukończonej retoryki Stępiński. Nagrodę Stowarzyszenia dawnych uczniów szkoły polskiej, przeznaczoną dla ucznia, opuszczającego szkołę, który podczas pobytu w tejże odznaczał się gorliwością w nauce języka polskiego i innych przedmiotach, otrzymał uczeń matematyki specyalnej, Wojciech Czernik. Nagroda ta zwiększoną została ofiarą anonimową, mającą służyć na zakupno książek potrzebnych. Nagrodę imienia Dunina Wąsowicza nadano p. Konarzewskiemu.

Wieści o cholerze. Wedle telegramów dzisiejszych miał zajść jeden wypadek cholery w Cilli w Styryi.

Nikolaki Sartyński. W Konstantynopolu zmarł w tych dniach Nikolaki Sartyński basza, który nosił tytuł generał-gubernatora Krety, jakkolwiek nie był nim już faktycznie od r. 1889. Zmarły był synem pułkownika polskiego który podczas kampanii 1828—29 wstąpił do służby tureckiej. Nikolaki Sartyński odbywał początkowo służbę dyplomatyczną, a w r. 1888 został mianowany gubernatorem Krety, musiał jednak wskutek znanych rozruchów w rok później ustąpić Rizy-baszy, a następnie Szabirowi-baszy, któremu udało się wreszcie powstanie uśmierzyć. Mimo to Sartyński nosił do śmierci tytuł generał-gubernatora.

Zabytek archeologiczny. Z Torunia piszą: W Suceminie pod Starogardem, znaleziono 9 grobów skrzynkowych przedhistorycznych.

Forsowna jazda. Kornet jamburskiego dragońskiego pułku, stojącego w Pińczowie, p. Mikiszew, przebył wierzchem na jednym koniu przestrzeń między Warszawą a Pińczowem, tam i z powrotem, ogółem 420 wiorst, w 61 godz. 47 min. Do Warszawy jechał p. Mikiszew tylko 27 godzin 15 minut, z powrotem, po 7-godzinnym odpoczynku w Warszawie, 34 godz. 30 m. Koń i jeździec wytrzymali podróż doskonale.

Potęga wzroku. „Pewnego razu — opowiadał jeden z podróżników po Afryce — znajdowałem się w wielkiem niebezpieczeństwie. Spotkałem się oko w oko ze straszliwym lwem. Nie miałem przy sobie żadnej broni, postanowiłem więc nie poruszać się i patrzeć bestyi ostro w oczy“. „No, i jakżeż to poskutkowało?“ zapytał jeden ze słuchaczy. „Doskonale. Lew nie zaczepił mię nawet“. „To rzeczywiście rzecz godna zastanowienia. Jakże pan to tłómaczysz?“ „Nieraz zastanawiałem się nad tem i przyszedłem do przekonania, że przyczyną tego musiała być pewnie ta okoliczność, iż siedziałem na wysokiem drzewie, na które lew nie mógł się dostać“.

Prowizoryczny minister wojny, br. Merkl, urodził się w Wiedniu 1831 r., brał udział w bitwie pod Soferino, wojnie z r. 1866, awansował w r. 1875 na pułkownika, a w następnym roku przydzielono go do korpusu generalnego sztabu. W roku 1879 mianowano go komendantem piątej brygady piechoty i powołano go do ministerstwa wojny jako szefa sekcyi. Generałem-porucznikiem mianowano go w roku 1885, a w bieżącym roku przy awansie majowym generałem broni.

Wykolejenie. Dzisiejszy ranny pociąg, przychodzący do Lwowa z Rawy Ruskiej wskutek usunięcia się nasypu kolejowego, wykoleił się między Zapytowem a Brzuchowicami. Spowodowało to opóźnienie półtoragodzinne. Nikt z osób nie doznał skaleczenia, a szkody materyalne niezbyt wielkie.

Katastrofa kolejowa. Telegrafują nam, że koło Treviso we Włoszech wykoleił się pociąg pospieszny. Maszyna spadła z nasypu do rzeki Piava. Maszynista i palacz zginęli, a jeden urzędnik i dwóch ze służby kolejowej odniosło ciężkie skaleczenia. Podróżni wszyscy wyszli cało.

Ciekawą rzecz o cholerze podają dzienniki niemieckie. Oto wyszła z druku o 12 stronnicach książeczka dr. Telschowa, byłego ordynaryusza cesarza Frydryka III., traktująca o tej strasznej chorobie. Autor odrzuca wszelkie teorye Kocha, wyklucza wiarę w zaraźliwość cholery i jest prze-

---

11

Przed styczniowem powstaniem.

Pogawędka polityczno-historyczna.

(Ciąg dalszy.)

Mógłbym na tem zakończyć, aby dłużej panów nie nużyć, mam jednak jeszcze kilka drobnych sprostowań faktycznych — postaram się to zrobić jak najkróciej.

Autor „Historyi 2ch lat“ przypisuje wypadki 1863 r. wpływom emigracyi. Gdyby przez to rozumiał wpływ literatury emigracyjnej i mistycyzmu jaki z zagranicy przyszedł do kraju, a który wpłynął na wychowanie pokolenia niemal chorobliwego z zapałem niepomiernym, bezgraniczną ofiarnością ale lekceważącem praktyczność i doświadczenia starszych, miałby za sobą wiele racyi — bez tej literatury może nie byłoby powstania, a przynajmniej nastąpiłoby później, ale to także pewna, że zamiast ducha narodowego, rozpanoszyłaby się w kraju zgnilizna. I z wielką słusznością też odpowiedział prof. St. Tarnowski p. Lisickiemu na jego trujące mędrkowania o poświęceniach dawniejszych naszych pracowników i znakomitości emigracyjnych, że prac ich „sukcesem jest przechowanie myśli polskiej i polskiego uczucia, które dzięki tym ludziom wszystko przetrwało i doszło aż do nas; przechowanie pamięci Polski nie w nas samych tylko, ale w świecie, który, choć nie mówi i nie dba, owszem choć się wypiera i wyrzeka, sprawy za skończoną i zamkniętą przecie do dziś dnia nie uważa“. (Pracy Polski 1880). S. nie mówi jednak o wpływie literatury, ale twierdząc, że amnestya dla Sybiraków i emigrantów raczej szkodę jak korzyść krajowi przyniosła — myśli tylko o osobistym udziale tychże, przytaczając jako przykład niejednokrotnie nazwisko Mierosławskiego. Prawdą jest, że ów intrygant niepoprawny bezustannie narzucał się na przewodnika ruchu, zawiązywał z zagranicy w kraju swoje komitety, lecz jedynie z młodzieży krajowej, kaptowanej przeważnie przez Kurzynę, którą olśniewał dawnym urokiem swego nazwiska — na emigracyi nie miał już on znaczenia i poważniejszego poparcia. S. fałszywie też przedstawia jako agentów Mierosławskiego trzech byłych wychowańców kijowskiego uniwersytetu. Bobrawski bowiem był głównym w komitecie centralnym przeciwnikiem Mierosławskiego, a listy Bobrawskiego do Podlewskiego, przejęte przez Moskwę i ogłoszone w *Ruskoj Starinie*, świadczą jak był dalece zaciętym jego przeciwnikiem. Trąbczyński był przyjacielem Jankowskiego, kokietującego z wszystkiemi partyami, a więc może i z Mierosławskim, lecz Tr. już w 1861 r. był zesłany do wojska i służył jako lekarz. Włodzimierz Milowicz wreszcie miał zaraz po zaznajomieniu się, zajście z M. i odtąd z nim się wcale nie komunikował. Z powracających emigrantów tylko współredaktor Kołokoła, Abicht, znany ze sprawy Berensprunga w sejmie berlińskim, został powieszony za transportowanie broni. Kilku dowódców było zwolennikami Mierosławskiego, ale w czasach manifestacyi, nikt z emigracyi nie zajął wybitniejszego stanowiska. Sybiracy zaś trzymali głównie z kółkiem Edwarda Jurgensa, a to starało się powstrzymywać wybuch powstania.

Na gorączkowe przyspieszenie ożywienia ruchu narodowego, wpływały dwie głównie przyczyny: osłabienie wewnątrz Rosyi, w skutek tureckiej wojny, przez co wojskowy terroryzm rozluźnił się — z katedr uniwersyteckich profesorowie wypowiadali śmiało teorye liberalne, Kołokoł, Wielikoros były wszędzie czytane, a emigracya rosyjska, gromiąca silnie nadużycia władz i dygnitarzy miała na społeczeństwo rosyjskie bardzo doniosły wpływ — zaczęły się więc tworzyć kółka i związki niezadowolonych między Rosyanami i ci sami szukali przyjaźnych stosunków z Polakami. Z drugiej strony, Napoleon III podniósł w tym czasie ideę narodowości, a z nią, dopóki nie powstała u niego myśl sojuszu z Rosyą, przyrzekał podnieść sprawę Polski. Zygmunt Krasiński w swych listach wspomina o takiej rozmowie z cesarzem — Koźmian z hr. Walewskim. Napoleon przy otwarciu sesyi Ciała prawodawczego w 1859 r. wygłosił: „interes Francyi jest wszędzie, gdzie się znajduje sprawa słuszna i cywilizacyjna“, w czem nie tylko Polacy ale i dzienniki francuskie, jakkolwiek odnosiło się to bezpośrednio do księstw Naddunajskich, widziały zapowiedź podjęcia sprawy polskiej. Książę Napoleon szedł dalej dla zyskania popularności u Francuzów i otaczał się demonstracyjnie Polakami z obozu demokratycznego.

Wśród takiej sytuacyi politycznej zawiązał się w Paryżu komitet dla porozumienia z krajem, który przez Elzanowskiego w 1859 r. odniósł się do kółka Jurgensa, zbierającego się dla pogawędek literackich i ogólniejszego interesu w salonach pani Żmi howskiej. W imieniu tegoż kółka pani Narcyza w obszernym liście, opisującym ówczesny stan kraju, odpowiedziała, że czas do tworzenia związków nie nadszedł, że wszelkie organizacye przedwczesne mają zwykle ten skutek, iż przywódców prowadzą tam, gdzie sami dojść nie zamierzali i że przedewszystkiem należy się w kraju zająć sprawą uregulowania stosunków włościańskich. Z kółka tego wyłonił się program tak zwanej pracy organicznej, będący później programem stronnictwa białych. W innych prowincyach Polski pomyślniejsze kółko em gracyjne otrzymało odpowiedzi. Na Rusi powstał — zdaje się — wtedy jeden z najpierwszych w kraju związek Trójnickiego — a to z grona tych kilku czy kilkunastu ludzi młodych, co zaraz po śmierci Mikołaja, połączeni z sobą jedną myślą, starali się wpływać na młodzież uniwersytecką w kierunku moralno-naukowym i obznajamiania jej z zagraniczną literaturą emigracyjną.

W Poznańskiem za inicyatywą Elzanowskiego, w początku 1860 r. doszedł do skutku zjazd delegatów różnych części kraju. Z Warszawy przyjechał Jurgens. z Litwy kapitan jeneralnego sztabu Zwierzchowski (Topor, powieszony w r. 1864), z Rusi Jabłonowski, z Galicyi spodziewany był Jan Dobrzański, ale nie przybył, z miejscowych osób w naradach przyjmowali udział Karol Libelt, Leon Wegner, Kantak Kaz. i Guttry Aleksander. Organizacyi nie uchwalono — a uznano przedewszystkiem potrzebę zajęcia się pracą nad uobywatelnieniem ludu i komunikowano sobie rezultaty podjętych usiłowań. O kółku paryskiem, którego S. Elzanowski był wysłańcem, Al. Guttry w pamiętniku swym mówi: „Ludzie ci szanowni i szanowani powszechnie pojmowali zdrowo posłannictwo swoje na obczyźnie i stosunek emigracyi do kraju. To też wysłany przez nich Elzanowski nie przybył w celu zakładania sprzysiężeń, nie w myśli narzucania się wespół z towarzyszami krajowi na kierowników sprawy narodowej, ale ze skromnym a poczciwym zamiarem pośredniczenia pomiędzy prowincyami dawnej Polski. Kraj — mówił Elzanowski — rozdzielony między trzy rządy zaborcze, nie daje patryotom możności do wzajemnego poznania się i porozumienia w sprawie narodowej. Kółko paryskie przez założenie swojego pisma (*Przegląd rzeczy polskich*) miało jedynie na celu poznać rozprószonych po różnych prowincyach patryotów, a następnie zbliżyć ich do siebie, aby wspólnemi siłami z pomocą środków, jakie w każdym zaborze uważać będą za stosowne, pracowali około podniesienia ducha narodowego“.

Gdy w 1860 r. powstała myśl formowania legionu polskiego we Włoszech. Komitet paryski, o którym wspomniałem, pod datą 14. listopada, przybrawszy nazwę komitetu funduszowego, a złożony z jenerała Wysockiego, Teofila Januszewicza, Józefa Ordęgi, Mazurkiewicza Wincentego i Elzanowskiego Seweryna, wzywając kraj do składek, w odezwie swej mówi: „Dopóki wojna do Włoch się ogranicza, w oddziałach polskich legii zagranicznej, czy nawet legii polskiej, emigracya tylko, czy wojskowi z wojska austryackiego służyć powinni. Ludzi w kraju osiadłych lub uczącą się młodzież odwodzić będziemy od porzucenia dotychczasowych zatrudnień. I tylko stopniowo, w miarę zbliżania się wojny do granic Polski, wdania się w nią i innych, prócz Austryi, nieprzyjaciół naszych i wyraźnego podniesienia naszej sprawy, odstępować będziemy od przyjętego prawidła.“ Tenże jednak komitet już pod datą 25. marca 1861 r. wydał okólnik, w którym donosi, że gdy kraj ma swą władzę miejscową (rozumiano zapewne delegacyę warszawską) i sam o sobie stanowić może, to komitet rozwiązuje się i każdy z emigracyi służyć krajowi będzie według otrzymanych z kraju rozkazów. Na dorocznej zaś uroczystości Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu 3. maja 1861 r. prezes ks. Adam Czartoryski oświadczył, że emigracya pod rozkazy kraju przechodzi, zrzekając się wpływu na bieg spraw krajowych.

(C. d. n.)

ciwny desinfekcyi. Tak zwane laseczniki choleryczne ubocznym mają być objawem cholerycznym. Przyczyną cholery jest, jak pisze autor, zła woda do picia, stosunki miejscowe, gazami szkodliwemi napełnione powietrze itd. Również twierdzi, że dostają ją tylko ludzie o nieodpornym organizmie. Najlepszym środkiem przeciw cholerze jest czyste powietrze, czysta woda nasycona wapnem, czyste odzienie, dobry humor i odżywianie się prawidłowe. Telschow nazywa cholerę przypadłością tyfoidalną. W końcu dodaje, że ludzie, którzy nie lękają się jej, nigdy cholerze nie podpadają.

Dom gry w Lucernie. W tych dniach policya zamknęła na wielką skalę zorganizowany dom gry w Lucernie, w miejscowym kursalu. Hazardowna gra zabroniona jest na całem terytoryum Szwajcaryi, ale właściciel kursalu, Francuz, umiał obchodzić prawo. Każdy z przybywających do Lucerny cudzoziemców otrzymywał w liście zawiadomienie, iż na górnych piętrach kursalu odbywa się codziennie gra w bakarata. Że zaś wezwania nie pozostawały bez skutku, najlepszym dowodem dochody krupiera zaimprowizowanego domu gry. Pan ten w sezonie letnim zarabiał niekiedy po 5.000 franków dziennie.

Ze stowarzyszeń.

Z Sokola. Uczestnicy wycieczki do Przemyśla za zwrotem biletów wstępu na wianki otrzymają uiszczoną należytość w biurze Towarzystwa do 20. b. m.

Posiedzenie Zarządu Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie, odbyło się dnia 6. sierpnia pod przewodnictwem dra Wacława Domaszewskiego. Ze sprawozdania rachunkowego okazuje się, iż do końca lipca b. r. wpłynęło tytułem opłat 67.853 zł. 84 ct., zaś tytułem opłat zaległych 13.901 zł. 47 ct. Odszkodowania wypłacone w 1. półroczu 1893 wynoszą poważną sumę 24.259 zł. 80 ct. i zwiększyły się w porownaniu do analogicznego okresu roku poprzedzającego o 9.109 zł. 76 ct. Obok spraw wypadkowych i innych spraw bieżących zastanawiał się Zarząd nad projektem nowej klasyfikacyi przedsiębiorstw udzielonym przez ministerstwo spraw wewnętrznych do opinii poruczył przeprowadzenie wyborów uzupełniających do zarządu i sądu rozjemczego wydziałowi administracyjnemu w charakterze komisyi wyborczej i przyjął do wiadomości reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych którym przyjęto do zadowalniającej wiadomości sprawozdanie za rok 1892. Publikacya tego sprawozdania nastąpi w najkrótszym czasie. Wreszcie zastanawiał się zarząd nad sprawą udziału w krajowej wystawie powszechnej i uchwalił na wniosek wydziału przedstawiony przez prezesa dra Wacława Domaszewskiego — ze względu, że w dziale sanitarnym pomieszczone być mają urządzenia ochronne a rozpowszechnienie tychże leży wprost w interesie zakładu — przyczynić się do kosztów urządzenia tego działu kwotą 500 zł., płatną w dwu ratach, z których pierwsza w roku bieżącym, zaś druga w r. 1894 wypłaconą zostanie. Zarazem uchwalono wziąć udział w wystawie przez wystawienie wykazów statystycznych odnoszących się do działalności zakładu od początku jego istnienia.

Zmarli.

Dr. Ludwik Bujalski, adwokat, zmarł w Kazaniu zostawiając znaczny majątek rodzeństwu w Warszawie.

Joanna Dawidowiczowa, żona gr. kat. proboszcza w Zabłoteach koło Brodów, w 60 roku życia.

Eligiusz Maleszewski w Warszawie onegdaj w kilka godzin zaledwie po powrocie z Abbazyi, w której szukał ulgi na swoje cierpienia. Brat znanego malarza, zasłynął w swoim czasie jako zdolny heliominiaturzysta, odznaczony pod firmą „Eli" niejednokrotnie medalami na wystawach wszechświatowych. Sztukę swoją wszakże uprawiał tylko dla pracą biurową.

Z Damaszku do Kopenhagi.

Przebyć konno drogę z Damaszku do Kopenhagi, t. z. około 4.500 km. — to nie lada podróż. Podróż taką kończy właśnie młody uczony duński dr. Jan Oestrupp, który przed kilku dniami przejeżdżał przez Austro-Węgry, wracając po dłuższym pobycie na Wschodzie do stolicy Danii.

Przed dwoma laty powierzyło mu duńskie ministerstwo oświaty zadanie przedsięwzięcia badań archeologicznych w Małej Azyi i już na wiosnę 1891 r. przybył młody uczony do Palmiry, miasta palm. Dłuższy czas zajęły mu badania naukowe w tem mieście i w okolicy, stanowiącej niegdyś państwo królowej Zenobii, przez długie lata krwią zraszane obficie w walce Palmirańczyków przeciw rzymskiej uzurpacyi.

Z Palmiry udał się dr. Oestrupp na południowy wschód od rzeki Eufratu, na puszczę Syryjską. Postanowił on teraz zająć się głównie zbadaniem trybu życia Beduinów, ich zwyczajów i obyczajów. Po kilku dniach błąkania się po pustyni spotkał wojowniczy beduiński szczep Anezów. Okoliczność, iż w czasie pobytu w Palmirze przyswoił sobie dokładnie mowę Beduinów, ułatwiła mu zawarcie z nimi przyjaznych stosunków. Wkrótce też wżył się zupełnie w koczownicze życie tych synów pustyni i brał udział we wszystkich ich wyprawach z wyjątkiem takich, których celem był rabunek. To też waleczni Anezowie otaczali go wielkim szacunkiem, a ich szeik w dowód przyjaźni wskazał mu liczne miejsca będące dla archeologa i etnografa istną kopalnią skarbów. Przez $1\frac{1}{2}$ roku przebywał dr. Oestrupp między Beduinami dzieląc z nimi wszelkie trudy i niewygody. Wreszcie, gdy już cel swój — dotrzeć z ich pomocą do najodleglejszych krańców pustyni i zbadać te nieznane okolice — osiągnął po części, postanowił opuścić swych gościnnych przyjaciół. Ale nie tak łatwo było wykonać to postanowienie. Anezowie bowiem, którzy ustawicznie żyją w naprężonych stosunkach z sułtanem, rozpoczęli właśnie w tym czasie formalną wojnę przeciw władcy wszystkich wiernych. W obec tego nie mógł dr. Oestrupp w żaden sposób wydostać się z pustyni. Zachodziły bowiem dwie możliwości. Albo go jego dotychczasowi przyjaciele zamordują, jeśliby objawił chęć opuszczenia ich w tak wojennym czasie, biorąc to za zdradę — albo nieprzyjaciel schwytawszy rozstrzela, uważając go za szpiega. Nie pozostawało zatem nic innego do wyboru, jak zostać nadal wśród Beduinów i brać udział w tej małej wojnie przeciw Turkom. Po licznych mniejszych potyczkach przyszło wreszcie do wielkiej, rozstrzygającej bitwy. Po obu stronach padło wielu zabitych i rannych, ostatecznie jednak Anezowie, których armia składała się tylko z konnicy, odnieśli zwycięstwo.

W nagrodę za współudział w walkach otrzymał dr. Oestrupp od dumnego szeika pozwolenie kupienia sobie konia arabskiego. Prawie wszystkie swe zbiory naukowe wyekspedyował młody uczony jeszcze przed wybuchem wojny do Damaszku, obecnie więc zebrał resztę swych bagaży i na zakupionym koniu udał się tam również.

Koń dr. Oestruppa maści szpakowatej, 154 cm. wysoki, jest czystej rasy Hamdani, która uważaną jest za najlepszą. Wprawdzie wolałby był dr. Oestrupp, gdyby mógł był dostać klacz rasy Zahlawi, ale było to niemożebnem, gdyż za żadne pieniądze nie da Arab klaczy tej rasy cudzoziemcowi, uważając go za niegodnego posiadania takiego skarbu.

Koń dr. Oestruppa odznacza się rzadką łagodnością i wiernością. Jeśli dr. Oestrupp znużony podróżą położył się, aby odpocząć trochę w cieniu drzew, zostawał koń przy śpiącym nie zdradzając najmniejszej chęci opuszczenia go; towarzyszy panu swemu krok w krok, a gdy ten doń się zbliża, rżeniem wyraża swą radość. Dwa razy oddał on już panu swemu wielkie usługi: pierwszy raz jeszcze na pustyni ratując dr. Oestruppa szybkością nóg swoich przed napadem rabusiów, drugi raz przy przebywaniu granicy turecko-bułgarskiej. Dr. Oestrupp miał wprawdzie papiery swoje w porządku, ale nie miał pozwolenia od rządu tureckiego na wywóz konia. Cóż więc było robić? Za radą jednego z przyjaciół puścił się łożyskiem wyschniętego potoku, gdzie zakryty był przed okiem straży granicznej, a następnie dotarłszy w ten sposób niedaleko granicy, przebył ją w pełnym galopie i nim się straż turecka opatrzyła, znajdował się już na stronie bułgarskiej.

Podróży swej nie odbywał dr. Oestrupp wcale drogą jak najkrótszą. Z Damaszku udał się aż na granicę Persyi, a stąd przez Armenię nad Bosfor. Tak koniowi jak i jeźdzcowi najbardziej dała się we znaki droga do miasta Koinan. Jest to owa znana z historyi wąska ścieżka biegnąca po skałach 1000 m. wysokich, którą przechodziło 10.000 Greków Ksenofonta, wojownicy Aleksandra W., a wreszcie wojska jenerała tureckiego Ibrahima-baszy w powrocie do Europy. Tu zabrakło i dla pana i dla konia żywności. Po licznych trudach i znojach przybył wreszcie dr. Oestrupp na zbiedzonym koniu do Skutari a w półtory godziny później był już w Konstantynopolu, gdzie się przez parę dni zatrzymał.

Odtąd zaczęły się już lepsze czasy. Robiąc przeciętnie 60 km. dziennie i zatrzymując się tylko w większych miastach, spodziewa się dr. Oestrupp przybyć do Kopenhagi około 26 bm.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w piątek „Wesele Landszturmisty", krotochwila w 4 aktach E. Durn'ego i Chivota. Tłumaczył i zlokalizował J. Jakubowski. Jutro w sobotę po raz piąty „Biedna dziewczyna", krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach przez L. Krenn'a i K. Lindaua z muzyką L. Kuhn'a. Tłumaczył A. Kiczman.

„Świat". Proszeni jesteśmy o zawiadomienie, że następny numer *Świata* z d. 15 sierpnia br z powodu przeniesienia drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. do nowego lokalu, wyjdzie dopiero w drugiej połowie przyszłego tygodnia.

Ostatnie wiadomości.

Presse dowiaduje się, że preliminarz państwowy na r. 1894 został już w całości wygotowany i będzie wniesiony na pierwszem posiedzeniu Izby deputowanych, które przypadnie prawdopodobnie w pierwszych dniach października.

Wedle *Fremdenblattu* bezzasadną jest wiadomość, jakoby zakaz wywozu paszy miał być wkrótce cofnięty.

Ustawa krajowa, dotycząca poborów za licencye policyjne w Przemyślu, uzyskała sankcyę cesarską.

Na olbrzymim wiecu Słowieńców, odbytym pod Rudolfinem (Rudolfswerth w Krainie) w zupełności przepadła partya młodosłowieńska, tj. radykalna i oraz moskalofilska. Klerykalna partya na nowo wzięła górę między Słowieńcami.

Słowieńcy tak dalece wzięli górę w Krainie, że wychodzący w Lublanie organ liberałów niemieckich przestał wychodzić, ponieważ żadna drukarnia drukować go nie chciała. Liberały niemieccy postanowili zatem wydawać tylko tygodnik, który się nie w Krainie drukować będzie.

Now. Wremia donosi, że w Finlandyi ma być utworzona instytucya strażników miejskich (urjadników), na wzór istniejących w cesarstwie. Od strażników tych będzie wymagana obowiązkowa znajomość języka rosyjskiego.

Z Berlna donoszą: Wczoraj obiegały na giełdzie pogłoski o mającem wkrótce nastąpić zakończeniu wojny cłowej z Rosyą.

Konferencya niemieckich ministrów skarbu uchwaliła zaprowadzenie podatku od inseratów.

Z Paryża donoszą: W procesie karnym 70 przełożonych 42 syndykatów robotniczych, należących do zamkniętej giełdy robotniczej, a oskarzonych o naruszenie ustaw, zapadł już wyrok: 50 syndykatów robotniczych rozwiązano, a przełożonych skazano na grzywny po 50 franków.

„Agence de Constantinople" upoważniona jest do oświadczenia, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby rzymsko-katolicki patryarcha z polecenia sułtana miał pojechać do Rzymu, w celu zawarcia konkordatu między Portą a Watykanem.

Z Waszyngtonu donoszą: Senat odroczył onegdaj swoje obrady na wniosek demokratów, którzy chcą zwołać walne zgromadzenie swego stronnictwa, celem porozumienia się, jakie kroki należy przedsięwziąć w kwestyi srebra. Z dotychczasowego przebiegu obrad poznać można, że liczba zwolenników srebra jest bardzo wielką. Powszechnie sądzą, że partya ta jest tak silną, iż potrafi udaremnić uchwalenie zniesienia bilu Shermana w razie, gdyby nie potrafiła przeprzeć uchwalenia innej ustawy na korzyść srebra.

Także w Izbie posłów partya zwolenników srebra jest silną. Onegdaj odbyła ona naradę, na której uchwalono wybrać komisyę dla wypracowania projektu ustawy o nieograniczonem wybijaniu monet srebrnych. Według tej ustawy miałoby Izbie posłów przysługiwać prawo oznaczania stosunku wartości złota do srebra.

Wybryki madiarskie

w Wielkim Waradzie.

Lwów, d. 11. sierpnia.

Szowinizm madiarski dochodzi wobec Rumunów do skrajnego już rozbestwienia. Poczęto z prawosławnymi Rumunami, z kolei wzięto się i do unitów. W przypisku do wczorajszego telegramu wyjaśniliśmy powód — napaści na rumuńsko-unickiego biskupa w Wielkim Waradzie, ks. Pavela. Dzisiaj napotykamy w *Pester Lloydzie*, a więc w organie ultramadiarskim, następujące doniesienia z W. Wareda d. 9. bm.:

Na pogłoskę o przybyciu biskupa Pavela (bawiącego jednak ciągle u wód w Bikar-Füred) zebrało się około godz. 9 wieczór jakie 2.000 osób przed pałacem biskupim. Odśpiewano „Szozat", wołano „pereat Pavel", poczem szyby w pałacu wybijano. Także w mieszkaniach innych Rumunów wszystkie szyby wybito. Kompanię honwedów, która właśnie powracała z ćwiczeń, powitano okrzykiem: Niech żyje królewsko-węgierska obrona krajowa!

Dyrektor policyi Rimler starał się przywrócić pokój, wystąpił energicznie i z taktem, ale mając tylko 20 policyantów, nic wskóraó nie mógł. Brzęczenie szyb wytłukanych przyjmował tłum olbrzymim krzykiem. Gromadząca się ze wszech stron, do klas inteligentnych należąca młodzież schowała się w kąt kawiarni Müllera i stamtąd celnie rzucanemi kamieniami bombardowała okna biskupiego pałacu. Inna grupa pomknęła przez ulicę Madiarską i tam wybiła szyby kanonikowi Lauranowi. Wybito także szyby w małem seminaryum rumuńskiem. Inteligentna publiczność przypatrywała się temu wszystkiemu, ale ani palcem nie ruszyła.

O godz. 10 przybrała wywołana przez kilku ludzi demonstracya większe jeszcze rozmiary. Rozjuszony tłum począł kamieniami wielkości pięści walić w seminaryum rumuńskie. Rozbito żaluzye i ramami okien wywalono drzwi przyległego kościoła, w którym także wybito szyby. Stamtąd udał się wrzeszczący tłum przed mieszkania adwokatów rumuńskich: Duma, Buna i Zigka, gdzie okna do szczętu wywalono. Do mieszkania kupca Bognara, który mieszka w tej samej kamienicy co Zigka, padały kamienie wielkości pięści, rozbijając meble.

Na placu św. Władysława, gdzie się uciszyło było, znowu powstał rozruch. Tłum, pomnożony nadciągającymi hałaburdnikami, posunął motłoch klnąc i wrzeszcząc znowu przed pałac biskupa. Policya nie była w stanie powstrzymać tłumu, który uzbrojony w deski, kamienie i belki uderzył na pałac, waląc we drzwi i wszystkie okna burząc. Dyrektora, komisarza policyi i policyantów zmaltretowano. Użycie broni przez policyę jeszcze bardziej rozjątrzyło tłum, którego tyle się zbiegło, że policya była w nim formalnie pogrzebana i szczęście jeszcze, że do większego krwi rozlewu nie przyszło.

Dyrektor policyi zdołał wreszcie niejako tłum uśmierzyć, poczem mu „elljen!" wołano. Widząc jednak, że bez wojska nie da sobie rady, dyrektor policyi przyzwał kompanię piechoty, która wnet pod dowództwem porucznika Lederera przybyła. Jednego żołnierza uderzył jakiś robotnik w głowę tak silnie, że otrzymał ciężką ranę i musiano go odwieźć do szpitala. Kilka osób aresztowano, O godzinie 11. jeszcze się rozlegały hałasy z odległych ulic.

TELEGRAMY.

Bukareszt d. 10. sierpnia. W Braile zaszło 8 nowych wypadków cholery, w Sulimie 14. W pierwszem mieście zmarły 2 osoby, w drugiem 7. W Czernowodzie, Tulczy i Gałaczu nie zaszedł żaden nowy wypadek epidemii.

Frankfurt d. 10. sierpnia. *Frankfurter Ztg.* dowiaduje się z Paryża, że rokowania rządu rosyjskiego względem puszczenia w obieg niesprzedanych jeszcze 200 milionów pożyczki trzyprocentowej już bardzo naprzód postąpiły. Wojna cłowa Rosyi z Niemcami i zapowiedź przybycia floty rosyjskiej do Tulonu mają służyć temu interesowi za reklamę.

Amsterdam d. 10. sierpnia. Holandyi grozi kryzis gabinetowa. Liberalne ministerstwo ma zamiar podać się do dymisyi, a zastąpi je gabinet, złożony z konserwatystów.

Kijów d. 10. sierpnia. Dziś nastąpiła wielka liczba aresztowań osób, stojących za przekonania polityczne pod dozorem policyjnym.

Rzym d. 10. sierpnia. Senat w tajnem głosowaniu przyjął 100 głosami przeciw 57 uchwalony przez izbę projekt ustawy o bankach mających prawo emisyi not, poczem go odroczono.

Praga d. 11. sierpnia. Umieszczanie czeskich wyłącznie napisów na placach i ulicach miasta postępuje dalej z pospiechem mimo zakazu namiestnictwa. Niemcy tutejsi spodziewają się rozwiązania tutejszej Rady miejskiej.

Czeskie pisma donoszą, że „austryacki klub narodowościowy" — polityczne stowarzyszenie Czechów we Wiedniu — postanowił odnieść się do namiestnictwa dolno-austryackiego o wpłynięcie na wiedeńską Radę, aby obok niemieckich napisów placów i ulic we Wiedniu, umieszczono napisy czeskie. Klub ten powołuje się na §. 19. konstytucyi (na który się namiestnictwo czeskie powołało, nakazując pragskiej Radzie miejskiej umieszczać napisy niemieckie obok czeskich), tudzież na to, że przeszło 300.000 Czechów mieszka we Wiedniu.

Budapeszt d. 11. sierpnia. Jak tutejsze pisma donoszą, wydało ministerstwo wojny do wszystkich komend wojskowych poufny rozkaz, w którym najmocniej zakazuje złego obchodzenia się z żołnierzami. W każdym poszczególnym wypadku należy natychmiast zdać o nim sprawę ministerstwu.

Berlin d. 11. sierpnia. Jednego z wyższych lekarzy marynarki wysłano do Włoch dla zbadania tam stanu cholery. Od jego relacyi będzie zależeć, czy ks. Henryk (brat cesarza) uda się na manewry floty włoskiej.

Ks. Jan Jerzy saski zaręczył się z ks. Maryą Izabellą wirtemberską.

Bruksela d. 11. sierpnia. W Roubaix wydarzyła się straszna katastrofa. Wskutek usunięcia się ziemi zwalił się miejski zbiornik wody. Wiele osób utonęło, kilka jest ciężko rannych. Także kilka domów się zapadło.

Zurych d. 11. sierpnia. Dzień wozorajszy poświęcił kongres robotniczy w zupełności rozprawom nad stanowiskiem, jakie zająć ma demokracya socyalna na wypadek wojny. Imieniem komisyi referował Rosyanin Plechanow, który polecił kongresowi uchwalenie umiarkowanej rezolucyi, wniesionej przez niemieckie stronnictwo socyalno-demokratyczne. Rozprawy trwały 6 godzin.

Nieuwenhuys przemawiał gorąco za skrajnemi wnioskami Holendrów. Za rezolucyą partyi niemieckiej przemawiali Liebknecht i dr. Adler z Wiednia.

Głosowano wedle narodowości. Umiarkowany wniosek niemiecki uchwalono głosami 14 narodowości. Pięć narodowości wstrzymało się od głosowania.

Londyn d. 11. sierpnia. Niemieckie statki wojenne „Stein" i „Stosch" zderzyły się pod Cowes. „Stein" postradał maszt, wzniesiony nad dziobem statku z całym przyrządem.

Angielski statek wojenny „Plover", wypływający z Hongkong do Bangkok, zderzył się z parowcem pocztowym, i został tak uszkodzony, że naprawa przeszło miesiąc potrwa.

Madryt d. 11. sierpnia. Hiszpańsko-niemiecki traktat handlowy został prowizorycznie podpisany.

Dział ekonomiczny.

Kolej lokalna Gorlice Konieczna. Projekt szczegółowy kolei lokalnej Gorlice-Konieczna, został już przedłożony rządowi do rewizyi. Koszta tej kolei 43.5 kilometrów długiej, preliminowano na 1,457.000 zł. czyli 45.000 zł. na kilometr. Linia projektowana ma być przedłużeniem linii Zagórzany-Gorlice i stworzy nowe połączenie z Węgrami, gdyż koncesyonaryusze linii Eperies-Bartfeld, otwartej tego lata, otrzymali już od rządu węgierskiego koncesyę na roboty wstępne dla kolei lokalnej Bartfeld-Zboro-Konieczna. Linia ta ma być równocześnie otwartą z linią Gorlice-Konieczna.

— **Wiedeń** 10 sierpnia. W dniu 1 września otwartą zostanie stacya Niepołomice kolei wicynalnej Podłęże - Niepołomice. Na stacyi tej wyładowywać będzie można węgle całymi wagonami.

— **Licytacya koni** odbędzie się z końcem września br. w Peszcie. Przedewszystkiem na sprzedaż będą wystawione klacze i konie pełnej i półkrwi angielskiej i arabskiej, wysortowane z węgierskich rządowych stajni rozpłodowych. Oprócz tego będzie wystawionych na sprzedaż około 500 sztuk koni i klaczy różnej krwi z prywatnych stajni.

— **Wynalazek.** Stanisław Dzbański, inżynier kolei państwowej we Lwowie, otrzymał dyplom przyznania na dezinfektory wagonowe od rządu angielskiego, francuskiego, belgijskiego i amerykańskiego. Wagony zaopatrzone w wspomnione desinfektory figurować będą na przyszłorocznej wystawie krajowej.

— **Wywóz siana.** *Kijewskoje Słowo* komunikuje, że zapotrzebowanie siana z Rosyi do Austryi, Niemiec, Francyi, Anglii, Szwajcaryi i Belgii jest ogromne. Porty morza Azowskiego i Czarnego nie są w stanie nadążyć ładowaniu zamówionych i dostawionych partyj.

— **Nieustająca ankieta przemysłowa** odbyła wczoraj ostatnie posiedzenie. Barwiński zaproponował, by ankieta zbadała również stosunki przemysłu domowego.

Na wniosek Richtera uchwalono zaniechanie zasięgania pisemnych zapatrywań ekspertów, ponieważ referaty ustne dostarczyły ankiecie wystarczająco obfitego materyału.

Przesłuchanie znawców w komisyi przemysłowej rozpoczęło się dnia 7 czerwca a skończyło się wczoraj, trwało zatem przeszło 2 miesiące. Koszta ankiety obliczają na 30.000 zł.

— **W sprawie wojny cłowej** rosyjsko-niemieckiej krąży pogłoska, że Austrya odrzuciła propozycyę Rosyi co do udzielenia zbożu rosyjskiemu zniżenia na kolejach w ruchu pogranicznym.

Rosya miała zamówić dla swego eksportu zboża w roku bieżącym 10.000 wagonów do dyspozycyi u zarządu skarbowych kolei austryackich.

— **Losy tureckie.** Główna wygrana 600.000 fr. padła na nr. 137.932, 60.000 fr. na nr. 370.513, po 20.000 fr. na nr. 565.478 i 649.155.

— **Z międzynarodowego targu zbożowego.** Do komisyi tego targu, mającego się odbyć we Wiedniu w dniach 28. i 29. bm. zostali między innymi uproszeni pp.: Gustaw Baruch z Podgórza pod Krakowem, Maksymilian Buber z Podwołoczysk, Salomon Buber ze Lwowa, Leon Herzberg-Frenkel z Brodów, Maurycy Jonasz ze Lwowa, Hirsz Landau z Bińczyc pod Krakowem, Jakób bar. Romaszkan z Horodenki, August Schellenberg ze Lwowa, wreszcie Bronisław Werner z Warszawy i D. Woldenberg z Płocka.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 11 sierpnia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217·75 do 220·75. Kolej Lwow.-Czern.-Jassko po 200 zł. w. a. 255 — do 258 —. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380.— do —.— Banku kredyt. galic. po 200 zł. w.a. —.— do 215.—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101.70, 5% z 10% drem. 110.00 do 110.70, $4\frac{1}{2}$% los. w 50 lat. 100·10 do 100.80. Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.— do 98·70, 4% los. w $41\frac{1}{2}$ lat 98·30 do 99 00, $4\frac{1}{2}$% los. w 52 l. 100·00 do 100·70, 4% los. w 56 latach 98 30 do 99 00.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach - .—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97 25 do 97·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 75 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w.a. I. em. —·— do —·—, 5% II. em. 102.25 do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105 00 do —.—. z roku 1883 $4\frac{1}{2}$% 100·30 do 101·00, 4% 97 — do — —. Pożyczki 4-prc. koronowej 97·10 do 97·80.

Losy: Losy miasta Krakowa 23 50 do 25.— Losy miasta Stanisławowa 40 00 do 00 00.

Waluty: Dukat cesarski 5.85 do 5.95. Napoleondor 9.85 do 9.95. Półimperyał rosyjski 10·— do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.29 00 do 1 30 50 rubel rosyjski papierowy 1 27·80 do 1 29·80 100 marek niemieckich 60 80 do 61 40.

Wiedeń d. 11. sierpnia (*telegraficznie.*)

Renty: wspólna papierowa 96 57, srebrna 96 70, austr. koronowa 96 35, złota 118·80, węg koron. 94 00 złota 115·55.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 257 25 Północnej 2887.— Państwowej 304·50, Północno-zachod 237·75, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 104·00, atc. Albrechta (za 200) 95.50, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 185 00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 978 —, anglo-austr. 150 00, Länderbanku 244·30 Unionbanku 250·50, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 138·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 585, galic. Banku hypot. za 200 zł. 000, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 116 50 Żiwnostenska banka 119.50. Kredyty austr. 335 25 Kredyty węg. 418 00.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97·00 bukow. propin. 103·50. buk indemn. 000·00, gal. kraj. z r. 1893 96·75.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·80 $4\frac{1}{2}$ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18·10, węg. Czerw krzyża 12 40, Bazylika —·—, Krakowskie 24·25 Stanisławowskie 41·00. Tureckie 48 50.

Waluty: Ruble papier. 130·50, 20-markówki 12·22, 20-frankówki 9·90, sovereings 12·49, tureckie liry złote 11·25 100 markówki 61·12 włoskie 100 lirówki 45·35.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 11. sierpnia. Ceny pszenicy i żyta pomimo coraz gorszych sprawozdań z rynków zagranicznych nie podpadły prawie zmianie, usposobienie jednak pozostało mdłe. Natomiast ceny owsa ciągle idą na dół.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 7·70, 7 73, 0·—, pszenicę na wiosnę 8·10, 8·08, 8·09, żyto na jesień 6·80, 6·81, 0·—; żyto na wiosnę 7·05, 7·01, 0·—; owies na jesień 6·88, 6·85, — —, owies na wiosnę 6·95, 6·96, 0.—, kukurudzę na sierpień 5·20, 5·19, na wrześ.-październik 5·26, 5·27, na maj-czerwiec 5·55, 5 54; rzepak na sierpień-wrzesień 16·25, do 16 35, na styczeń-luty 15·55 do 15·65.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. sierpnia.

Hotel Europejski. S. Białoskurski ze Stoji, T. Wydzdzyn z Woroczyna, Z. Weiss z Wrocławia, M. Weiss z Linzu, S. Parger z Trzebitu, M. Scheiber z Wiednia, N. Gerstl z Wiednia.

Hotel Imperial. A. hr. Romer z Krakowa, M. hr. Żółkiewska z Paryża, J. br. Czechowicz, E. Mayerburg z Brzeżan. S. Jędrzejowicz z Jasionki, E. Gawecka z Peremilów, J. Kulczycki z Budzianowa, R. Lawit, K. Freund, H. Heidenreich, L. Gutherz z Wiednia, K. Noe z Berna.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie padał kilkakrotnie deszcz, dziś rano ulewny z grzmotami i błyskawicami.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 768 mm.

Prognoza na dobę dnia 12. sierpnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zmienny z północy, o średniej prędkości 5 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +18°C., niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%.

Opad deszcz nieznaczny chwilami.

Jutro, dnia 12. sierpnia. św. Klary P. — św. Jewdokima P.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ZAKŁAD WYCHOWAWCZY
dla chłopców 840

W. Axentowicza

już został otworzony we Lwowie
przy ulicy Piekarskiej l. 6.
I. piętro.

Jaki posiew taki zbiór. Prawdziwość tego starego przysłowia została w tym roku znowu stwierdzoną przez zadziwiający fakt, że **olbrzymie nasienie żyta**, polecone przez firmę **ERNESTA BAHLSENA w Pradze**, tam nawet znaczne plony wydało, gdzie zwykle szlachetne i swojskie nasiona, które już z wiosną uprawiane być muszą, próżne kłosy wydało. Na podstawie bardzo wielu nadzwyczaj pomyślnych sprawozdań o tych osobliwych nasionach, możemy je gorąco polecić do uprawy każdemu rolnikowi.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3 32	10·40	11 33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10 36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9 56	7·11	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10 02	6·27	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9 46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10 10	—	7·11	7·59	1·51	—
Stryja	—	—	1 08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż do odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu; powrót o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linyką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Jedyny niezawodny środek
do wyniszczenia moli.

„Tanim kosztem można rzeczy zabepieczyć od zniszczenia".
Papier na mole arkusz 3 centy
Antymolowe ziołka paczka 10 ct.

Jedyny skład i wyrób
w najtańszej drogueryi
J. Górnego T. Pilarskiego.
Lwów, hotel Georgea.

9

Opiekunka balowa.

Podług angielskiego motywu.

Przez J. Baltz.

(Ciąg dalszy.)

— Amelia nabiła sobie głowę, zdobyć hrabiankę dla swego Leosia; życzyłabym jej tylko więcej szczęścia niż w ubiegłym sezonie ze swoją siostrzenicą i Steineckem! — mówiła pani Lingen z niepoprawnem szyderstwem wpatrując się w Franciszkę, która przed Bożem Narodzeniem w bazarze, urządzonym dla biednych dzieci, sprzedawała bukieciki fiołków za każdą cenę, jakiej tylko zażądała. Baronowa von Lingen, powróciła właśnie z dobroczynnego zakładu, którym się opiekowała i dlatego też tak po chrześcijańsku była usposobioną dla swoich bliźnich.

Baronowa Hollfeld słyszała naturalnie tę uwagę, bo zresztą leżało to w zamiarze jej drogiej przyjaciółki, jak też i następną:

— Franciszka Thernau jest okropną kokietą!

Szyderczym wzrokiem mierzyła przytem pani Lingen piękną dziewczynę, która przy swoim stole robiła świetne interesa, podczas gdy jej cztery baronówny uroczyście prezydowały nad kosztownemi przedmiotami, które jako niesprzedane przy zamknięciu bazaru zostaną puszczone na losy.

— Czy Frania jest kokietą? — zapytała siebie nieszczęśliwa opiekunka i musiała przyznać przed sobą, że pewnie tak jest. Bo tylko kokieterya mogła ją powodować do obdarzenia profesora najsłodszym uśmiechem, do rozmawiania z nim i ofiarowania mu ciemnej róży, o którą napróżno starało się dwudziestu mężczyzn.

Baronowa zwykle z „zasady“ potępiała kokieteryę, w tym wypadku jednak widziałaby ją chętnie, bo jeżeli to nie była kokieterya, więc cóż to było?...

— To straszne! — myślała udręczona kobieta, która pod szyderskiemi spojrzeniami i uwagami familii Lingen przechodziła istne męki czyśćcowe. — I cóż mam uczynić? Przecież nie mogę odesłać Frani do domu, jak nieposłuszne dziecko, nie mogę też nakazać profesorowi, żeby nie wydawał pieniędzy na bukieciki, choć jestem przekonaną, że posiada ich niewiele; zresztą wyrzuca je na dobry cel. Muszę jednak za jakąbądź cenę zakończyć tę sprawę!

Myśl tę powtórzyła sobie jadąc z Franciszką do domu, zauważywszy przedtem, że przy pożegnaniu z profesorem piękna jej twarz oblała się rumieńcem; myśl ta prześladowała ja przez kilka długich dni podczas dwóch uroczystych obiadów i jednego koncertu u dworu, odbierała jej sen, zaprawiała goryczą jej poranną czekoladę.

— Ale jak? Nie mogę przecież człowieka wypędzić z Berlina, nie mogę prosić ludzi, ażeby go nie zapraszali, nie mogę się z Franią zamknąć jak w klasztorze! Seryo pomówić z nią o tem nie doprowadzi, jak widziałam, do niczego. A jednak... muszę to skończyć. To mój obowiązek! Winnam to jenerałowi, winnam nieboszczykowi hrabiemu Thernau. Nic innego mi nie pozostaje, jak rozmówić się z samym profesorem.

Heroiczne to postanowienie dojrzało w bohaterskiej piersi opiekunki, jednakowoż tylko z drżeniem o tem myślała, bo wiemy przecież, że była obdarzoną dobrem sercem i strasznem było dla niej wyrządzać drugim przykrość.

Było to na wystawie kwiatów; Leon właśnie odprowadził Franię, ażeby jej pokazać kwitnące kamelie, a baronowa znalazła się przypadkiem naprzeciw Kampego, przyglądającego się w zamyśleniu wysokim palmom.

Biedny profesorze, powinieneś przecie wiedzieć, że nikt bezkarnie nie przechadza się pod palmami! Nikt też bezkarnie nie odrywa się od rzeczy ziemskich, codziennych, ażeby wzlatywać na złoconych skrzydłach nadziei w słoneczne wyżyny! O tem wszystkiem dość rychło się dowiesz.

— Czy możesz mi pan poświęcić kilka minut? — zapytała baronowa z najuprzejmiejszą miną... obłudnicy!

Odwrócił się ku niej zdziwiony.

— Ja?... z największą przyjemnością.

— Liczy na jej majątek. Nie potrzebuję go wcale oszczędzać i nie chcę też tego — mówiła sobie zawzięta dyplomatka, bawiąc się trochę nerwowo swoim pluszowym wachlarzem.

— Panie profesorze, chcę z panem pomówić całkiem otwarcie; otwartość uważam pod każdym względem za największą cnotę.

Kampe ukłonił się.

— Gdyby zechciał tylko odpowiadać, byłoby o wiele łatwiej — myślała baronowa, a gdy on konsekwentnie milczał, zaczęła z westchnieniem:

— Gdy hrabia Thernau umarł, pozostawił mojej pieczy swoją jedyną córkę. Wskutek tego spoczywa na mnie ciężka odpowiedzialność, czuję, że kiedyś będę musiała z ać przed nim rachunek.

Znowu żadnej odpowiedzi. Doprowadzało ją to do rozpaczy.

— Osobliwsze względy, jakie pan Franciszce niemal codziennie wyświadczasz, wpadły mi w oko i z tego powodu przedsięwzięłam sobie z panem...

— Pomówić. Rozumiem! — rzekł Kampe, gdy się zająknęła patrząc na nią z osobliwszym, na poły dumnym na poły smutnym uśmiechem. — Rozumiem pani baronowo! Chcesz mi pani dać do poznania, że te względy są dla pani nieprzyjemne i powiedzieć, że hrabianka Thernau jest bogatą dziedziczką, o której majątek się staram, żeś pani poznała moje niskie motywa... chcesz mi więc oznajmić, że wszelkie stosunki pomiędzy mną, a młodą hrabianką powinny ustać. Czy nie tak?

Biedna baronowa! Wszystko to było prawdą, co mówił, ale że to sam wypowiedział, zdruzgotało to bezlitośnie miękkie jej serce.

— Coby też teraz uczyniła Adela von Lingen? — pomyślała w swoim kłopocie. O, jak ona pożądała mieć teraz do dyspozycyi choć jedno z tych ostrych słów, w które repertoar pani Lingen tak obfitował. Ułożyła sobie przedtem piękną mowę trafiającą do przekonania, a teraz nie była w stanie wygłosić jej.

— A więc zrozumiałem panią dobrze — ciągnął dalej Kampe, który stał się panem sytuacyi — myślałem to sobie! Nie dziwię się pojęciom pani i nie ganię jej energicznego działania. Hrabianka Franciszka ma, jak mówią, znaczny majątek, ja nie posiadam nic, oprócz mojej nauki. Czyn pani zatem całkiem naturalny, choć może nielitościwy. Pomału można się przyzwyczaić do tego i nie oczekiwać od nikogo litościwego sądu, nawet od baronowej Hollfeld!

— Mój kochany panie profesorze... rzeczywiście... pan się mylisz! — zaczęła. — Była to mała obłuda, bo on nie mylił się wcale, ale biedna kobieta, drżała pod smutnem spojrzeniem jego oczu, pod pełnym wyrzutu tonem jego głosu.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

ŁÓŻKA ŻELAZNE składane po złr. 6·— i wszelkie inne meble żelazne, poleca najtaniej **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry)

EGZAMINOWANY buchalter poszukuje posady na wsi lub w mieście, byle z płacy można wyżyć. Adres: Wł. Łysakowski w Rożniatowie. 627

NAUCZYCIELKA poszukuje posady. Udziela przedmiotów szkolnych, języka francuskiego, muzyki. Adres: Szkoła muzyczna Wielmożnej Ostrowskiej, Lwów, Rynek l. 20. 630

KUCHMISTRZ znakomity, z pierwszorzędnych domów, podejmuje się sporządzać wystawne przyjęcia podczas balów, wesel, bankietów itp. stosownie do życzenia. Z głębokim szacunkiem Książkiewicz ulica Błonie 22, Lwów. 631

SKLEP KORZENNY z urządzonym pokojem do śniadań korzystnie do nabycia. Zgłoszenia do drukarni Pillera i Spółki, Lwów, Łyczaków 3.

PROSZĘ CZYTAĆ! Każdego chorego z najzastarzalszej ruptury zupełnie uzdrawiam. M. Freilich, bandażysta specyalista, Lwów, Szpitalna 4. 626

TUTKI CYGARETOWE nieklejone? z najlepszej bibułki francuskiej, 1000 sztuk od 1 złr. poleca fabryka **F. Niżałowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk przesyłka franco. 607

Zarząd dóbr JWP. hr. Lubieńskiego w Krakowcu, poleca młodego człowieka, zdolnego i bardzo uczciwego. Może przyjąć po adę rachmistrza, kasyera, magazyniera, zarządcy folwarku itp. niemniej też może przyjąć posadę w jakiej fabryce lub też zakładzie handlowym gdyż i w tych gałęziach posiada doskonałą rutynę. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać do Zarządu d br lub też do JWPana hr. Lubieńskiego w Krakowcu. 4711

Zarząd dóbr Grodkowice
poczta Niepołomice, stacya Kraj
poleca do siewu:
Rzepak „Thuryngia“
przez Chrestensa polecony, 20 złr.
Rzepak zimowy
(Kohlraps) 18 złr.
Rzepak krzewisty
(Strauchraps) 18 złr.
Żyto Imperial
(Bahlsen) 10 złr.
Pszenica „Square-head“ 11 złr.
Pszenica regenerowana gółka 10·50.
Wszystko za 100 klg. z workiem i odstawą do stacyi. 6246

Do nowo otworzonej pralni przy ulicy Kopernika 17, sprowadziłam z Wiednia
korbowy magiel
do poruszania którego potrzeba tylko jednej osoby i przyjmuje oprócz wszelkiego gatunku bielizny do prania, także bieliznę do maglowania po cenach nader umiarkowanych. 4704
LUDMIŁA PIOTROWSKA
Lwów, ulica Kopernika 17.

Lodownie pokojowe od złr. 25, podwójne od złr. 36, znakomitego wyrobu zagranicznego. — **Maszynki** amerykańskie do robienia lodów, niezrównane, na litrów 2, 3, 4 po złr. 5·50, 6·50 i 7·50, automatyczne na 6 i 12 porcyj po złr. 4·50 i 6. **Puszki** cynowe na lody na litr 1, 1½, 2 po złr. 6, 8 i 9·50. **Zelazka** kute do andrutów po złr. 5. **Formy** na lody w wielkim wyborze. **Sita włosiane** poczwórne po złr. 1 do 1·60
poleca 4614
ANTONI HALSKI
handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

„Sacharin“
zastępujący cukier
w kryształach i tabliczkach
poleca 4497
Alojzy Hübner
Lwow, Rynek l. 38.

SANS RIVAL!
Magasin Gorset de Paris
LWÓW, plac Halicki l. 15
(w gmachu Banku hipotecznego)
poleca prawdziwe paryskie
GORSETY DAMSKIE
prawdziwe fiszbinowe najnowszego kroju
różnokolorowe, jako to: szare, białe, czarne, creme, drap, niebieskie, bordeaux i różowe. 4626
Gorset balowy z przedniej białej satyny, z rogiem, wysoko lub nisko sznurowany, po złr. 2·50, 3, 3·50.
Gorset z przedniego białego drelichu, z rogiem, po złr. 3·50, 4, 5, 6.
Gorset z najlepszego czarnego klotu, z podszewką gradlową z rogiem, po złr. 3, 4, 5, 6, 8.
Gorset z podwójnej materyi ażurowej, wykwintny, z rogiem, fason najnowszy po złr. 5, 6.
Gorset wysoko sznurowany, z drelichu, forma gorsowa, krój elegancki po złr. 3·50, 4, 5.
Gorset z jedwabnego atłasu, bardzo wykwintny, z koronkami i szerokiemi jedwabnemi taśmami po złr. 10, 12, 15.
Gorset dla dam lepszej tuszy, z drelichu szarego z gurtem elastycznym, z rogiem, po złr. 6, 7, 8.
Sznurówka dla osób w poważnym stanie będących, czyli sznurówka dla młodych dam karmiących, najlepszy fason, do zapinania z przodu oraz do ścieśniania lub rozszerzania, albo też wstawką elastyczną z najlepszej satyny lub drelichu, po złr. 6, 7, 8, 9, 10.
Sznurówki dla dziewcząt każdego wieku, do trzymania się prosto, z szelkami, w najlepszym gatunku, satynowe z rogiem po złr. 2·50, 3, 3·50, — a la Sirene C. p. po złr. 3·50, 4·50, 5, 6·50.
Nouveautes Gorset Stefanie po złr. 3·50 4, 5. — Brykle na 5 guzików.
Gorset Kirass 36—38—40 ctm. długi, francuski niciany drelich po złr. 3, 3·50, 4, 5, 7.
Gorset Pancer 34—36 ctm. długi, francuski, niciany drelich po zł. 2·50, 3, 4, 5.
Wszystkie części rożnej objętości są na składzie.
Wszelkie zamówienia wykonuje się na miarę.
Stare gorsety przyjmują się do naprawy.

BAHLSENA olbrzymie żyto do nasienia (Imperial & Triumph) pod ochroną marki
i w tym roku po skąpym zasiewie, niezwykle ostrej zimie, pomimo niesłychanej posuchy, podług wielu sprawozdań przypiosło 25—54-krotny plon ziarna, jakoteż znaczne zbiory słomy.

Żadne inne nasienie żyta nie okazało się tak **doskonałem** zarówno **w górskich okolicach jak i na równinie**, gdyż nadaje się do uprawy na każdej roli.
Cenniki z ceną najniższą z wielu oryginalnemi sprawozdaniami wysyła gratis i franco
Ernst Bahlsen
Praga-Weinberge.

Omnibus
zakładu wodoleczniczego
„MARJÓWKA“
(poczta Lwów)
od dnia 13. bm. wyjeżdża codziennie ze Lwowa (plac Halicki) o godzinie 4 po południu i 8 wieczór; z Marjówki o godzinie 2½ po południu i 7 wieczór. 4721

Już wyszedł
nakładem i drukiem księgarni
WILHELMA ZUKERKANDLA
w Złoczowie
i do nabycia w każdej księgarni
PODRĘCZNIK
praktyczny do ustaw
o należytościach bezpośrednich, stemplowych i ekwiwalentowych wraz z instrukcyą o formalnem traktowaniu i zarachowaniu tych należytości.
Cena w oprawie 1 złr. 60 ct.

Ustawa sanitarna
o urządzeniu służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich
z dnia 2. lutego 1891, obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
Cena 20 ct.

NOWOŚCI
z 12-centowej Biblioteki powszechnej
Nr. 74—75 **Lessing**, Natan Mędrzec 24 ct
Nr 76—77 **Fredro** Zemsta . . . . 24 ct.
Nr. 78 — Pan Geldhab . . 12 ct.
Nr. 79—80 — Śluby panieńskie 24 ct
Dalsze tomiki w druku.
Szczegółowe cenniki na żądanie gratis i franco. 4720

HOTEL METROPOL.
ELDORADO
BREYVOGEL
Dziś i codziennie 4649
WIELKIE PRZEDSTAWIENIE
z bardzo urozmaiconym programem.
Reżyser i artystyczny kierownik
p. **Ötlessy Marton**
Początek o godz. 9 wieczór.

Do sprzedania
kamienica piętrowa o 7 oknach, z oficyną i 120 □ sążni frontu pod budowę, przy ulicy św. Łazarza l. 10. Bliższa wiadomość pod lit. Em. D. w Adm. *Gazety Narodowej.*

Oliwę do maszyn
i
Pasy do maszyn
poleca 4682
FIRMA HANDLOWA
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.
Rok założenia 1843.

Po sprzedaży mej wsi poszukuję
administracyi
większego majątku.
W razie potrzeby mógłbym się wystarać o rekomendacye wielu znanych w Wielk. Ks. Poznańskiem obywateli. Kawaler lat 34. Łaskawe oferty pod literami: **B. K.** poste restante **Pleszew (Pleszen) Wielkie Ks. Poznańskie.** 4716

Stary Cognac
destylowany, z wina własnej uprawy, dostarcza od najpierwszej jakości franco 4 butelki za 6 złr., albo 2 litry za 8 złr.
Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styrya.

Lokomobilę
posiadającą przeszło 20 metrów kwadratowych powierzchni ogrzewalnej (Heizfläche) kupi za najlepszą cenę: H. Fischer, Wien X., Simmeringerstrasse 150.

Kamienie młyńskie francuskie
i Toczaki francuskie
pierwszej jakości.
Karpackie kwarcowe
KAMIENIE MŁYŃSKIE
do mielenia twardych przedmiotów.
Gazy jedwabne szwajcarskie
z fabryki Dufour & Co.
Czeskie i szląskie
kamienie młyńskie,
Saskie ziarniste
kamienie młyńskie,
Narzędzia do nakuwania kamieni
tudzież
wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące
polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości
Burger, Behrle i Spł.
fabryka kamieni młyńskich
Oderberg — Dworzec
2889 **(Szląsk austrjacki).**
Cenniki gratis i franco.

Wyszczególniony uznaniem Wys. Wydziału krajowego do l. 4295
SCHENKERA
Pierwszy polski
„Kurjer kolejowy“
na sezon letni 1893
opuścił prasę i jest po nabyciu po cenie 20 ct. w trafikach, na głównym dworcu kolei żelaznej, tudzież u wydawcy, ulica Kołłątaja l. 3. 4548

OGŁOSZENIA
do dzienników wiedeńskich i wszystkich innych
załatwia najtaniej
RUDOLF MOSSE
BIURO OGŁOSZEŃ
Wiedeń, I., Seilerstätte 2.

Gwarantowane prawdziwe paryskie
Wyroby gumowe.
Polecone przez lekarzy. Wysyłki pod dyskrecyą. Prawdziwe do nabycia tylko **J. Augenfeld**, c. k. uprz. właśc., Wiedeń 1., Schulerstrasse 18 a. Cenniki gratis w zamkniętych kopertach po przesłaniu marki za 5 ct. Także poste restante pod cyframi. 4691

Dom komisowo-handlowy dla handlu, przemysłu i rolnictwa polskiego w Ameryce
Dra BRONISŁAWA GRABOWICZA
w Nowym Yorku 4680
115 Nassau Street Room 44. — Cablegram: „Jadlar“.
Rejestrowany w konsulatach: austryackim, niemieckim i rosyjskim.
Kupuje na własny rachunek lub przyjmuje w komis wszelkie produkta i fabrykaty nadające się do im- i eksportu; pozostaje w bezpośrednich stosunkach z domami handlowymi w Ameryce, Chinach, Japonii i Australii etc.
Przyjmuje zastępstwa firm i fabryk etc. Wyrabia patenty, windykuje spadki itp. Przesyła regularne raporta giełdowe i targowe. Specyalne biuro wywiadowcze dla wszystkich gałęzi handlu, przemysłu etc.
Wyrabia kredytowe listy; przeprowadza sprawy sądowe itp.
Dla przedsiębiorstw kopalń nafty wysyła wszelkie wyroby w ertnicze etc.
WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO DLA GALICYI:
Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Gorlicach.

Odznaczone medalami zasługi
Pierwsze Towarzystwo Tkaczy
pod opieką św. Sylwestra
od roku 1882 istniejące w KORCZYNIE obok Krosna
poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.
Cenniki z próbkami rozsyła się franco.
4712 **Dyrekcya.**

L. 3375. 4719

Konkurs.

Celem obsadzenia posady Sekretarza Rady powiatowej w Tarnopolu rozpisuje się konkurs z terminem do wnoszenia podań do 15. października 1893.

Od kompetentów wymaga się:

a) Ukończonych studyów prawniczych i złożonych przynajmniej dwóch egzaminów państwowych;

b) Odbytej praktyki w służbie administracyjnej, adwokackiej lub notaryalnej.

c) Znajomość języków krajowych;

d) Nieprzekroczonego 40 roku życia.

Do posady tej jest przywiązana płaca roczna 1000 złr., dodatek osobisty 200 złr. i trzy kwinkwenia po 100 złr. Stabilizacya nadająca prawo do emerytury nastąpić może po dwuletniej nienagannej służbie. 4719

Z Wydziału powiatowego w Tarnopolu dnia 15. lipca 1893.

10 medali zasługi.
JAN IHNATOWICZ
poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.
Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer.
Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.
Sztuka 3 ct.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp.
Flakon 30 ct.

MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskw.
Flakon 50 ct.

Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów.
Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

Papier na muchy
sztuka 3 ct. 31

we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickiej róg Boimów.
W Krakowie: Sukiennice l. 20. **Czerniowce:** Rynek l. 2.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów dnia 31. Stycznia 1890.
Dyrekcya.

W drukarni Pillera i Spółki
nabyć można książkę do modlenia pod tytułem:
OFFICJUM
czyli
„Powinność codzienna Chrześcian“
zebrane przez **M. Szajnę Karmelitę.**
Cena: za egzemplarz broszurowany . . . . 1 złr. — ct.
" " oprawny w płótno . . 1 " 50 "
" " " w safian z klamrą 2 " 50 "

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).